

Skalkowski, Adam M.

Pamiętnik damy polskiej o Kościuszcze

Przegląd Historyczny 32/1, 245-277

1934-1935

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MATERJAŁY

9. ADAM M. SKAŁKOWSKI

PAMIĘTNIK DAMY POLSKIEJ O KOŚCIUSZCE

Autorką jest Wirydjanna z Radolińskich, córka Józefa, podkomorzego wschowskiego.

Imię wzięła po Bnińskich, przez matkę wiązała się z domem Raczyńskich¹⁾ i pozostała w swej sferze wydana za Antoniego-Macieja Kwileckiego, który po ojcu Franciszku-Antonim, znanym z układów zlecanych mu w Berlinie w r. 1768 i 1775, brał starostwo wschowskie i dziedziczył Wróblewo. Stadło było dobrane, sądząc z herbarzy²⁾, akt hipotecznych³⁾ i portretów galerji jarocińskiej Radolinów. I dzieci nie brakło: już w r. 1791 jest spadkobierca nazwiska i fortuny. Na tej zapewnili sobie nawzajem dożywocie zaraz po ślubie (1789), ale później we wspólnocie małżeńskiej zaznaczyły się rysy, najpierw właśnie w sprawach majątkowych.

W dziale⁴⁾ z siostrami Wirydjanna za przydające jej pół miliona złt. pol. otrzymała (przy dopłacie) klucz siernicki w województwie i powiecie gnieźnieńskim. Odstąpiła go mężowi w r. 1793 (24. VI). Na-

¹⁾ Raczyński Leon miał za żonę Wirydjanę Bnińską (2-o za Józefem Mielżyńskim), z której syna Filipa i córki Esterę i Katarzynę wydana za Józefa Radolińskiego.

²⁾ Boniecki (t. XIII) a za nim Żychliński (t. VII) pomieszali Wirydjanę Kwilecką z jej córką Anną. Ścisłejszy jest Karwowski w ogłoszonej historii domu Radolińskich i pozostałej w rękopisie Kwileckich.

³⁾ Dóbr Sierniki i Wróblewo, oraz Inscriptiões posnanienses 1369, w Archiwum Państwowem w Poznaniu, których szybkie przewertowanie ułatwił mi kustosz Adam Kaletka, udzielając nadto wielu cennych wskazówek.

⁴⁾ Akt spisany w Rogalinie 24 maja 1792 przez Kwileckich Wirydjanę i Józefa z jednej strony a z drugiej przez Radolińskie Katarzynę (wkrótce Chłapowską) i Antoninę (późn. Brezinę) i ich opiekunów Raczyńskich Kazimierza, marszałka, i Filipa, generała. Na masę spadkową składały się Sierniki, Pruszcze, Marlewo, Stare i Grzybowo wraz z pięciu kolonjami t. zw. Olendrami wartości (łącznie z pałacem i meblami) według rodzinnego szacunku 700,000 złp. i suma za Łobżenicę (sprzedaną kontraktem o dwa dni wcześniejszym) 626,397 złt. 22½ gr., tudzież wierzytelności u Teppera, Klugego i i. Po potrąceniu długów (164,577 zł. 9½ gr.) było do podziału 1,543,820 zł. 12 gr. Odliczono Wirydjannie otrzymane tytułem posagu (22. IX 1788) 100,000 złt. i 18.000 na wyprawę.

stępnie (28. V. 1797) unieważniła tę cesję, wykazując w niej uchybienia prawne, aby w niespełna rok potem (12. V. 1798) ugodzić się na tych warunkach, że odzyskiwała owe dobra uznając dług 200.000 złp. pożyczonych jej, aby mogła rozliczyć się z siostrami. W r. 1799 (4.IX.) czyni zażość wezwaniu władz pruskich uzasadnienia swoich praw własności do Siernik, aby je po dwu latach wymienić za Ponentowo w łęczyckim i Powiercie w konińskim powiecie, któremi chciała móc „rozporządzać bez mieszania się męża“. Odsprzedała mu je w r. 1804 (kontraktem z 4. VII.) za 750.000 złt., gdy miała się z nim rozejść. W ciągu lat 18 nie zdołali żyć się z sobą.

Upřednio rok bawiła w Paryżu, w początkach doby konsularnej, w okresie zatraty legjonów. Wtedy już postanowiła złączyć losy swoje z jednym z rozbitków. Wybrańcem został Stanisław Fiszer, który wrócił dokraju i gospodarował na kawałku ziemi dzierżawionej pod Poznaniem. Długo trwały starania rozwodowe i nowe węzły małżeńskie zadzierżgnięte zostały dopiero latem 1806, a już jesienią surmy zgłuszyły sielankę wiejską. Próżne były przedślubne zastrzeżenia pani Wirydjanny. Nie przewidziała wojny o Polskę. Rychło za to jej trzecie nazwisko zapewniło uczestnictwo w chwale narodowej, a także, chociaż względnie bardzo skromne, środki do życia w pensji wdowiej. Bo wśród przesilenia systemu kontynentalnego nie ostało się nic z wielkiego jej posagu. Coprawda syn, Józef hr. Kwilecki, złożywszy mundur, w którym towarzyszył ojczymowi w wyprawie na Moskwę, i wszedłszy w posiadanie Wróblewa (1814) przekazał jej od ongi legowanej mu sumy 60.000 złt. odsetki (5.000 złt., aktem z 20. X. 1817), „nie mogąc na swem sercu ponieść“, aby matce miało zbraknąć „wygody“. Obowiązywał go do tej troskliwości i kodeks Napoleoński, ale więcej chyba splendor świeżego wyniesienia rodu (1816). Zresztą bowiem podobno raczej docinał otoczeniu i jeszcze wśród kolegującej z nim młodzieży zyskał przydomek „osy“. To usposobienie wziął bodaj po kądzieli.

Według *Pamiętników Franciszka z Błociszewa Gajewskiego*⁵⁾ (który uczył się w Warszawie w dobie pruskiej z Józkiem Kwileckim, a za Królestwa Kongresowego odwiedzał w jej salonie przy ulicy Senatorskiej generałową Fiszerową), była ona „brzydka i nadzwyczaj złośliwa“. Wraz z siostrą gen. Sokolnickiego, pułkownikową Brzechwiną, wysmiewała rządy w. księcia Konstantego w epigramach niezmiernie zjadliwego dowcipu. Znać w drwinach tych znajdowała rozrywkę ostatnich lat życia, które dobiegło końca 26 lutego 1826⁶⁾).

U schyłku jego, ale w jakże od sarkastycznego odmiennym nastroju, układała, głównie na podstawach swych wspomnień niniejszą biografję Kościuszki. Za motto wzięła słowa Seneki: Widokiem godnym bo-

⁵⁾ T. I, str. 15—6, 174—5, II, 13.

⁶⁾ Według *Pamiętników Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej* (I, str. 117) „była to pani niezwyklej energii, bystrości i świetnego rozumu“, a miała pozostawić wspomnienia, które „zajmują trzy grube poszyty i opisują życie poufne i prywatne autorki, splecione z faktami historycznymi od Konfederacji Barskiej aż do r. 1814-go“.

gów jest cnota zmagająca się ze złym losem. A celem było przedstawić „historję moralną” niedawno zgasłego Naczelnika Polaków, nie tyle dla nich, ile dla cudzoziemców, na co wskazuje język, a więcej jeszcze niektóre objaśnienia. Wszakże nie jest ten duchowy wizerunek jałowym panegirkiem, utworem błyskotliwej frazeologii, poetyckiej prozy. Prawda ma być hołdem najwłaściwszym, a starała się autorka dążyć do niej opierając się szczególnie na swoich spostrzeżeniach z lat 1801—1802.

Udała się wówczas do Paryża z myślą przedewszystkiem poznania Kościuszki. Przyjęta serdecznie, „na prawach rodzinnych”, jako Polka, „podporządkowała mu się zupełnie”. Egzaltując się nawet dla jego obojętnych czynności zapamiętała je dokładnie. W tej obserwacji codziennych szczegółów życia nie dorównali jej ani Niemcewicz ani Paszkowski, i we wspomnieniach jej rysuje się postać Kościuszki z owej epoki z wyrazistością nienaganną. Z kolei prowadziła z nim korespondencję. Wreszcie zbierała wiadomości od osób wiarogodnych, które znały Kościuszkę wcześniej i później, które pielęgnowały go w starości i były świadkami jego śmierci. Zdarzenia wojenne wymienia jedynie, kiedy wymaga tego ciągłość opowiadania. Przedstawiając świetne zalety, nie ukrywa ludzkich słabostek. Inteligencja jej bardzo żywa nie pozwala być ślepą i głuchą na usterki i braki nawet uwielbianej istoty, tylko w sądach okazuje wyrozumiałość miłości wiernej mimo doznanego zawodu.

Autorka nie starała się o zwięzłość i chciała zachować pamięć anegdot, które chociaż nawet znane warto niekiedy przytoczyć w jej ujęciu, jako bliskiem źródła. Na stronnicy 40-ej manuskryptu in 4-o kończy się rzecz zatytułowana „Thadée Kościuszko”, a zaczynają się „Quelques mots sur le général Fiszer” ⁷⁾.

Mówiąc o początkach Kościuszki podkreśla niepewność tych wiadomości, jako że zbieranych dopiero, gdy stał się sławnym. Warto z nich zanotować następujące. Po wczesnej stracie rodziców ⁸⁾: *il fut confié à un frère aîné* ⁹⁾, *homme dur, qui le maltraitait*. W korpusie kadetów panował: *un esprit libéral, prématuré pour l'époque*. Kościuszko y puisa le genre des principes qu'il développa par la suite. Protegowany ks. A. Czartoryskiego musiał i po powrocie z zagranicy wejść w orbitę wpływów tego domu. Nie odznaczał się ani pochodzenie ani par de grands avantages personnels. Powtórny wyjazd spowodowała miłość: *il prit pour la fille d'un grand seigneur, elle répond et ils se décidèrent à un mariage clandestin*. Kościuszko zwierzył s

⁷⁾ Rękopis jest własnością hr. Dobiesława Kwileckiego który go łaskawo użyczył. Zeszyt z późółkiego, papieru prążkowanego, bez znaków wodnych ma wymiary 24/20 cm. Nieoprawny uległ drobnym uszkodzeniom przy wkładaniu do futerału ozdobionego medalem Kościuszkowskim. Pismo drobne, równe, własnoręczne generałowej Fiszerowej, według tradycji rodzinnej i o ile można było sprawdzić przez porównanie z listami. Poprawki nieliczne. Wypadło uzupełniać lub zmieniać akcenty, zresztą tylko *oi* zastąpiono przez *ai* w czasie przeszłym.

⁸⁾ Ojciec odumarł go w trzynastym roku życia (1758), ale matka dopiero w dziesięć lat później (1768).

⁹⁾ Józef ur. 1743.

Czartoryskiemu i królowi, który go zdradził przed ojcem (ses succès amoureux)¹⁰⁾. Musiał uciekać. Wsiadł z Gdańska na okręt szwedzki¹¹⁾. Według opowiadania samego Kościuszki miał z kolei dostać się na okręt angielski, błąkać się po morzach, imać się różnych zajęć i żyć z pracy rąk, aż wylądował w Ameryce po zaczęciu walki o niepodległość i zgłosił się do Waszyngtona¹²⁾.

Qu'était-il à cette époque? un jeune homme obscur, d'un extérieur commun, n'ayant pas le don de la parole; même dans sa propre langue, aucune jactance, au contraire, un genre de réserve, qui pouvait facilement passer pour de l'incapacité; il était sans aveu, sans répondant, sans ressources; il n'avait pour lui que la conscience de ses propres forces, dont lui même ne connaissait pas l'étendue. Malgré les désavantages aussi prononcés, il fit une carrière rapide, il fut nommé colonel et compris dans la distribution de terres accordées aux services de l'armée: il s'acquitt l'estime de Washington qui, à ma connaissance, en parlait très avantageusement¹³⁾; il gagna l'amitié des plus illustres chefs de cette mémorable lutte et la conserva¹⁴⁾. Jefferson s'était chargé du maniement de ses affaires en son absence et ne cessa de lui écrire jusqu'à sa mort. Les Américains que j'ai rencontré(s) à Paris, accueillaient Kościuszko avec les égards dûs à un patriarche de leur révolution, et il les recevait avec simplicité: cette manière d'être semblait convenue entr'eux, et on n'en parlait pas; lui-même éloignait ce genre d'entretien.

Kwilecka - Fiszerowa nie znajdując wiadomości o jego bohater-
skich czynach z owego czasu, stawiała wobec trudności zrozumienia po-
wodów tego szacunku. Je cherche en vain la solution de ce problème
dans les nombreuses annales du jour; il n'est nommé dans aucune
d'elles. Tłumaczyła więc sobie, że nie był użyty w głośnych okazjach,
a zarobił na poważanie stałym spełnianiem obowiązków. Mniemała, że
wrócił z Ameryki dopiero na odgłos reform Sejmu Czteroletniego. Wte-
dy wszakże małe miał widoki, bo panowała moda na Prusaków i z ich
służby przychodzący byli wysuwani. W tem miejscu notuje relację oso-
by wiarogodnej o audjencji udzielonej mu przez króla Stanisława, któ-
rej datę należałoby cofnąć w lata 1784—5:

Le roi lui demanda les motifs de son retour dans un entretien parti-
culier; Kościuszko répondit: „J'étais très heureux là bas, je ne m'aveu-
le pas sur le sort qui m'attend ici, mais instruit de la régénération de
mon pays, j'ai senti l'obligation de le servir de mes faibles moyens;
cette idée me poursuivait, j'en perdu le sommeil et l'appetit, et je serais
mort, si je n'étais revenu“. Interrogé sur ce qu'il avait fait en Améri-
que, il refusa de s'expliquer, et dit au roi qu'il pouvait l'apprendre par
d'autres que lui.

¹⁰⁾ Por. wersję Trębickiego podaną przez Dzwonkowskiego (*Bibl. Warsz.* 1911. t. IV, str. 48—50) i moje uwagi (*Kościuszko w świetle nowszych badań*, 17—20).

¹¹⁾ Na inną drogę wskazuje jego list z 19. X. 1775.

¹²⁾ O legendzie amerykańskiej Skalkowski l. c., 21—3, Zresztą studjum W. M. Kozłowskiego (*Przegląd histor.* t. IV, X i XIII).

¹³⁾ Korzon, *Kościuszko*, str. 169.

¹⁴⁾ *Listy Kościuszki do przyjaciół amerykańskich* i in. (*Przeegl. hist.* S. II, t. VI).

Przebywał u siostry Estkowej, a do armji powołany został nie w uznaniu zasług, tylko dzięki znajomym dawnym. Dwa lata spędził na garnizonach w małych miasteczkach: n'ayant rien à faire qu'à exercer sa troupe et comme distraction à courtiser les dames. Kościuszko eut de grands succès dans ce genre, quoiqu'il ne fut pas beau; mais il était gai, tendre et léger, il s'enflammait vite et changeait d'objet avec la même facilité.

Niepowodzenia wojny tłumaczy zdradą króla, Dubienkę mieni zwycięstwem. Natomiast nie bez wartości jest charakterystyka Kościuszki oparta na opowiadaniach podkomendnych (zwłaszcza zapewne Fiszera): Il apprit aux soldats, aux paysans, qu'ils étaient ses frères, ses compatriotes, qu'ils avaient une patrie et qu'ils se battaient pour elle, ainsi que lui. Ils l'entendaient dire pour la première fois et n'en comprirent que la moitié: rapportant à la personne de Kościuszko ce qu'il généralisait, il leur inspira un amour, un enthousiasme sans bornes, ressorts qui font plier les difficultés, qu'il élevait à sa hauteur, en se mettant à leur niveau; il les entraînait par son exemple, il faisait marcher du même pas les traîneurs et les timides, et jamais il n'eut de service à demander, car on volait au devant de tous ceux à lui rendre, quelques périls qui y fussent attachés. Les illustres croyaient l'honorer en l'accueillant: il ne se doutait pas du sacrifice et y allait sans façon dans un château comme dans une chaumière; tant pis pour ceux qui s'en formalisaient — les prétentions échouaient devant sa simplicité. A partir de là que tous hommes sont frères, il n'en connaissait que de deux sortes entr'eux, bons et méchants... il ne faisait pas de longs discours, il agissait d'inspiration, son enjouement se communiquait et les distances étaient franchies... Kościuszko ne lançait pas d'anathème contre les méchants; il les signalait en se retirant d'eux: il n'était pas un terroriste des temps ultérieurs, il était l'élève de Washington et celui de la nature. Les femmes l'adoraient, car il leur débitait des galanteries et dansait avec elles; il prêchait la joie et en prenait sa part: il n'aimait pas les mines longues, les aires de victime, au contraire, il trouvait que c'est le bon temps que celui où l'on s'expose pour servir sa patrie. Il allait d'un bal à une bataille et retournait le lendemain à une fête, sans perdre de vue l'ennemi, qui le retrouvait, lorsqu'il s'y attendait le moins. Il couchait en plein champ, et puis sur l'édrédon; il partageait la ration du soldat, et ne se piquait pas d'être Spartiate en refusant un bon souper, pourvu que sa troupe fût aussi restaurée. Malgré sa grande facilité de caractère, qui était presque de l'étourderie, il avait un excellent esprit de conduite vis à vis des intrigants, des indiscrets, des donneurs de conseils, qu'il déroutait, dès le premier mot, par des réponses plaisantes. L'éloquence n'était pas son côté brillant, ses actions parlaient pour lui, il n'avait pas ce qu'il est convenu d'appeler l'usage du monde, il avait mieux que cela—un charmant naturel, qui séduisait pourvu qu'on l'approchât sans esprit de parti...

O ile własnem jest wspomnienie magicznego wpływu polonezu: Pożegnanie Kościuszki, to echem zasłyszanych sądów charakterystyka głównych emigrantów z lat 1792—1793: Ignacy Potocki était la tête de son pays, dont Kościuszko était le bras. Koffątaj portait en lui le germe d'un Robespierre qui n'a pas mûri, car le sol n'y prêtait pas. Tylko o Za-

krzewskim mówi jak o jakimś zbliska oglądanym: âme forte dans un corps des plus chétifs, il avait la voix glapissante, des bras collés au corps comme des nageoires, un masque ridicule. Mimo tych fizycznych niedostatków cieszył się popularnością i wpływem u spólsztwa. Ci ludzie przewodzili już za Sejmu Wielkiego.

Le simple, le modeste Kościuszko avait sa case à part: associé à eux, il ne pouvait être amalgamé, ni éclipsé par eux, car il ne ressemblait à nul autre — il fut encore Kościuszko à Leipzig. Le feu de ses regards, sa réserve, son silence, avait un charme magique pour la classe moyenne, qui s'entend mieux à ce langage muet, qu'aux discours appareillés. Je vins à Leipzig peu de temps après qu'il en était parti, et je retrouvai partout des traces de la faveur publique que je ne sais pas expliquer par les voies ordinaires. Car enfin qu'avait-il fait jusqu'alors pour la mériter? une campagne en Amérique, qu'on disait glorieuse pour lui, mais dont les distances dérobaient les détails — une autre en Pologne, en sous-ordre, et qui avait mal finie, il ne portait pas un nom historique, il avait une des ces figures communes qu'on rencontre à chaque pas, — par quel prestige faisait — il un effet irrésistible dans son pays et dans l'étranger. Je dirai en bonne chrétienne, que c'était un don du ciel attaché à sa personne...

Spisek rewolucyjny chciał się wzorować na Francji. Były w nim dobre głowy, ale nie było prócz Kościuszki żadnego wojskowego. Stąd konieczność naczelnictwa Kościuszki, którego popularność miała ratować sprawę, gdy brakowało widoków powodzenia. Nie zawahał się udać do Krakowa.

Il monta en voiture au sortir d'un bal, et j'ai parlé à des femmes qui y avaient dansée avec lui, sans soupçonner, vu son calme, la gaieté de ses propos, qu'il les quittait pour aller à la vie à la mort.

L'enthousiasme voilait les périls, mais le moment était trop sérieux pour associer les fêtes aux combats. Kościuszko qui s'y était prêté en 1792, s'y refusa en 1794; pénétré de l'importance de ses devoirs, il ne s'en laissa distraire sous aucune prétexte. Toujours également abordable pour le peuple, il était en général beaucoup moins communicatif qu'autrefois et très silencieux: le sentiment qu'il inspira, fut aussi tout à fait différent. En 1792, on goûtait l'homme de société, bon et jovial... En 1794, la témérité de son retour donna l'idée d'une mission surnaturelle, décrétée là haut...

L'air pour qu'on lui portait, était une espèce d'idolâtrie, surtout parmi le peuple, qui alla jusqu'à lui attribuer des miracles, et cette foi était bien propre à lui en faire opérer, s'il avait su en tirer parti.

Warszawa oswoodziła się, gdy 2.000 żołnierzy polskich przy pomocy żydów, kobiet, nawet dzieci wyparło 7.948 Moskali¹⁵⁾. Nie były to Nieszpory sycylijskie. Walczono zadnia¹⁶⁾. Rywalizacja nie pozwoliła Prusakom wejść do miasta. Deputacji stołecznej miał odpowiedzieć Kościuszko: Distinguez les patriotes du 17 de ceux du 18, méfiez

¹⁵⁾ Garnizon polski liczył 3233 głów (20 kwietnia). Natomiast siła przeciwnika jest podana ściśle.

¹⁶⁾ Podobna tendencja w przedstawieniu przez Ant. Trębickiego (*Życiorysy zasł. Polaków*, t. XV, str. 8. 14).

vous de ceux du 19. Pisząc o triumfalnym wjeździe Naczelnika do stolicy widocznie autorka pomieszała odgłosy, jakie ją doszły o witaniu Kołłątaja. Kościuszko bowiem przybył dopiero po Szczekocinach i pochłonięty był obroną miasta.



Viridjana z Radolińskich Kwilecka-Fischerowa

Instruit par le malheur, il avait changé son génie facile contre un plus austère, il n'allait dans aucune société, il ne parlait que pour donner ses ordres; il accueillait avec sensibilité les dévouements patriotiques et avec trop de crédulité les repentirs. Quelquefois il se lassait aller à des soupçons injustes, qui lui passaient vite, car ils n'étaient pas dans son caractère. En général, on le voyait si peu, qu'il continua à être à Varsovie un personnage mystique. Les malins prétendent qu'il s'est déridé

à huis clos pour quelques femmes, et on cite ses galanteries de cette époque, dont le choix n'était pas exquis. Je rapporte tout ce que j'ai entendu dire, tant en bien qu'en mal, car une histoire ne serait plus qu'un roman, si on dépouillait l'homme des faiblesses de l'humanité.

Zmierzch Kościuszki tak jest objaśniony: Il était à sa place dans les provinces, dans les camps, mais il n'avait pas l'esprit des capitales, il était trop bon homme pour des plus fins que lui. Zraził się do terorystów, pognebił ich i wywołał ich nienawiść, tak że czyhali na sposobność pomsty. Son séjour prolongé à Varsovie creuse un a bime sous ses pas. Początkowe powodzenia zawdzięczał nieobecności Austriaków i Prusaków zajętych nad Renem. Entuzjazm osłabł. Nie ufając sobie zaczął ulegać zdradliwym podszeptom. Zdała imię Kościuszki było jeszcze talizmanem, ale stojący blisko przewidywali niechybny upadek, uważając za zgubny zastój w działaniach. Autorka błędnie oznacza datę bitwy maciejowickiej, a winę klęski przypisuje Ponińskiemu. O upadku Pragi tak się wyraża: Il y eut beaucoup de victimes, peu de héros, la voix publique nomme les traîtres, à tort ou avec raison. Zkolei przedstawia stan Kościuszki po wzięciu do niewoli.

Sa blessure était des plus graves, le coup ayant porté sur le crâne, il fut longtemps dans un état d'insensibilité complète, et lorsqu'il reprit connaissance, ses idées étaient confuses: le retour de la mémoire fut celui de la peine; l'énormité de sa chute se déroula à ses yeux, il se reconnut au pouvoir des Russes, garda un silence obstiné, rejeta les secours et résolut de mourir. Le gén. Fersen... traita Kościuszko avec égard: il éloigna de sa vue les objets qui la blessaient immédiatement, et permit à ses malheureux compagnons d'armes de l'entourer; il souffrit que le gouvernement polonais lui fit passer les secours... et en veillant sa sensibilité, il le reconcilia avec la vie. Il l'envoya à Pétersbourg, entouré des soins qu'exigeait sa santé, et pour soutenir ses esprits, il lui laissa ses deux aides de camp Niemcewicz et Fiszer. Arrivé dans cette capitale, Kościuszko fut séparé de sa suite, renfermé dans une forteresse, et livré désormais à une solitude absolue qu'aggravaient des souvenirs déchirants¹⁷⁾. ...Par un raffinement de cruauté, on ne lui permit pas d'ignorer le massacre de Prague¹⁸⁾ et l'extinction totale de la Pologne: il avait résisté à ses propres maux, son courage faillit au récit de ceux de son pays et il voulût se laisser mourir de faime. Déjà il touchait au terme des ses jours, lorsque l'impératrice Catherine fut avertie et ordonna à un médecin anglais¹⁹⁾ d'aller le voir pour le détourner de cette résolution: pour la première fois une voix humaine rompit le silence de sa prison et lui donna une distraction salutaire qui le sauva, cette société lui fut enlevée, dès qu'elle produit son effet.

Opowiadając, jak po uwolnieniu spiesznie opuścił Petersburg, aby uzyskać niezależność, taką robi uwagę:

Il reçut sur la route des témoignages de considération publics et non équivoques; il eût la satisfaction de reconnaître que la pureté de sa conduite lui avait valu l'estime universelle, et ces succès étaient per-

17) Korzon, str. 454 i nast.

18) Wiadomość ta doszła go jeszcze w drodze.

19) Rogerson?

sonnels²⁰⁾, car on avait encore à cette époque de très fausses idées sur les affaires de la Pologne, sur la turbulence de ses habitants, jusqu'à croire qu'en les démembrant on les avait sauvés d'eux mêmes. Lorsque les conséquences de ce premier meurtre politique furent mieux connues, Kościuszek n'était plus sur la scène du monde, — ainsi à l'époque où il y joua un rôle, était lui qui donnait du relief à sa patrie, c'était pour lui qu'on s'intéressait à elle.

W Anglii rzekomo otrzymał ofertę służby w tamtejszej armji, a zaraz złożył pieniądze otrzymane od Pawła I dla ich odesłania. Zdania o tem postąpieniu były podzielone²¹⁾. Car mimo oburzenia uwolnił jeńców polskich. Przeprowadzenie Kościuszki przez Ocean była niebezpieczna. W Ameryce miał przyjaciół młodości, a ziomkowie przybrani oddawali mu wielkie honory.

Il n'eût tenu qu'à lui de finir paisiblement ses jours sur cette terre heureuse, si le souvenir de sa patrie ne l'y avait poursuivi. Quelque désespérée que fût cette cause, il ne la croyait pas perdue, et bercé par les illusions, il quitta derechef l'Amérique pour aller à Paris, où il m'a dit avoir été demandé par le gouvernement. Je ne doute pas qu'il n'en ait été requis, qu'il n'y soit allé dans des vues patriotiques, un homme aussi ennemi de l'éclat, aussi fatigué qu'il était, ne se serait pas déplacé sans en avoir des motifs impérieux, mais d'un autre côté, j'ai appris avec la plus grande certitude, qu'il n'en a jamais été question dans les délibérations du gouvernement, et que Kościuszek a été induit en erreur, en prenant une invitation particulière pour une invitation générale²²⁾. Les évènements étaient si récents, que tout ce qui avait rapport, trouvait accès dans son esprit; il était encore facile à abuser, défaut dont il s'est corrigé par la suite jusqu'à passer à l'excès contraire.

Kościuszek mit tant d'importance à tenir son départ secret, qu'il se donna un tort grave vis à vis de... Niemcewicz, qui l'avait suivi par exaltation²³⁾, et qu'il n'instruisit de son voyage qu'après s'être embarqué, alléguant qu'il lui avait été défendu de la faire connaître plus tôt; ce jeune homme fut si affecté de ce manque de confiance, de l'abandon où il se voyait à une si prodigieuse distance de son pays, qu'il pensa en mourir.

Une autre bizarrerie de Kościuszek, que je ne sais pas expliquer d'avantage, c'est qu'à dater de son départ de Pétersbourg sur toute sa route, et tant qu'il fût en Amérique, il affecta de ne pouvoir marcher (ce qui n'était pas) et il entretint dans cette erreur ses plus intimes amis. Je n'ai jamais eu la clef de cette petitesse, si opposée à sa droiture naturelle; mais je serais portée à croire qu'on lui avait donné des alarmes sur sa sûreté personnelle, et qu'il croyait se mettre à couvert en passant pour impotent, ce qui prouverait qu'il comptait réparaître

²⁰⁾ Skałkowski, *O kokardę legionów*, str. 23, 181—3.

²¹⁾ Paszkowski, *Dzieje Tadeusza Kościuszki*, str. 191.

²²⁾ Por. Skałkowski, *O kokardę legionów*, str. 75, A s k e n a z y. *Napoleon a Polska*, III, 31—4.

²³⁾ Niemcewicz, *Pam. czasów moich*, str. 292—3.

en Pologne, car il n'aurait pas pris ces précautions pour lui même ²⁴).

Je ne dissimule pas ses faiblesses, je n'ai pas dissimulé ses fautes et je distribuerai avec une égale impatience le blâme et l'éloge, pour donner à mon récit le cachet de la vérité. Quel est l'homme également grand à tous les moments de sa vie?

Son arrivée à Paris détruisit le prestige: il trouva la France tombée de la liberté dans l'anarchie et par transitions brusques au pouvoir d'un seul, successivement général, consul, empereur — elle disputait sa propre existence aux partis qui la déchiraient et ne pouvait rien pour les autres peuples. Lorsque la brillante étoile d'un chef militaire l'eut raffermie sur de nouvelles bases, asservie au dedans et illustrée au dehors, Kościuszko perdit tout espoir dans le sens qu'il y attachait, et dès lors il renonça à être homme public.

Républicain jusqu'au fond de l'âme, *hors de là point de salut* — était sa devise: loin de se laisser éblouir par l'éclat du nouveau trône, par des victoires qui tenaient du prodige, il ne s'en rattacha que d'avantage à son ancien système et au petit nombre de Français qui en gardaient souvenance; il cultivait ceux-là et fuyait les transfuges; il parlait peu, mais sa conduite parlait pour lui ²⁵). Jamais il ne s'est présenté à Napoléon, sous quelque nom qu'il ait exercé la souveraineté: on m'a dit qu'il le voyait autrefois, et surtout sa femme, — je le croirais assez; Josephine avait un genre de facilité qui lui convenait.

Malgré l'opposition directe de ses principes avec ceux du jour, il ne fut pas inquiété à Paris; au contraire il y était reconnu en quelque sorte pour le chef des Polonais, dont il contresignait les passeports, et qui n'étaient reçus dans l'armée française que sur les certificats qu'il leur délivrait: cette prérogative lui avait été accordée par le Directoire et conservée par les Consuls; elle passa d'usage sous l'Empereur, sans être supprimée. Napoléon eut l'air d'avoir oublié l'existence de Kościuszko et crut peut-être que c'était le persécuter, — il ne s'en douta pas. La formation des légions polonaises au service de la France tira les Polonais de leur état d'assoupissement, elle donna un nouvel essor à l'énergie nationale: Kościuszko respecta les motifs qui les faisaient agir, sans partager leurs espérances, et refusa le commandement des légions qui lui fut offert, — il en donnait pour raison, qu'il ne voyait plus de garantie pour la liberté dans la protection de la république française, qui avait cessé d'exister de fait, longtemps avant d'en avoir perdu le nom et il laissa dire ceux qui lui donnaient des torts, pour n'avoir pas joué un rôle dans cette entreprise chevaleresque. Après que l'événement eut justifié ses prédictions, il les oublia pour servir ses compatriotes et le consoler dans leur détresse, — un homme dur n'eût pas manqué de faire valoir sa présence.

J'arrivai à Paris pendant qu'on traitait à Luneville; je le trouvai encombré d'officiers légionnaires polonais, qui venaient de perdre leur dernière planche de salut, et à la même époque je fis la connaissance de Kościuszko, que je n'avais jamais vu, — c'était en 1801.

²⁴) Por. zwierzenia Kościuszki wobec Drzewieckiego *Pamiętniki* (ed. 1858), str. 197)

²⁵) P a s z k o w s k i *Dzieje*, str. 200—1.

Ce que j'en ai dit jusqu'ici, m'a été rapporté par des témoins oculaires, dont la moralité m'est connue; ce que j'en dirai dorenavant, sera fondé sur mes propres aperçus; il n'était pas en activité, et les minutes que j'ai été à même de recueillir, ne méritent d'être racontées qu'autant qu'on réfléchira, qu'en morale comme en peinture un trait gâte ou achève le tableau, — l'âme est dans le point visuel et ce n'est qu'un point.

Nous étions instruit(s) en Pologne du séjour de Kościuszkowski à Paris et le désir de le voir m'y entraîna plus que tout autre motif: il occupa mon imagination pendant toute ma route et à peine arrivée, je rêvai aux moyens de remplir mon attente, je ne m'en laissai distraire par aucun de ces brillants objets qui frappèrent mes regards à la fois dans cette capitale, appelée à juste titre la merveille du monde. Un dessinateur très habile m'avait confié à mon départ de Varsovie un croquis à lui remettre; je saisis ce prétexte pour lui écrire, lui exprimer mon admiration et demander son heure: il me répondit en peu de mots qu'il viendrait me voir. Il était à la campagne, hors de la barrière des amandiers, dans un jardin appelé *la folie Renaud*, qui appartenait à Mr. et à M-me Zeltner, chez lesquels il s'était mis en pension.

Je fus saisie en le voyant entrer et plus surprise encore de ce qu'il ne ressemblait pas du tout aux portraits, que j'avais vu de lui, qui sont très multipliés en Pologne et pour la plupart grotesques. C'était(en)t bien les mêmes traits à la vérité, mais au lieu d'être grossiers et forts, tels qu'on les lui donne, ils étaient délicats et fins, ce qui en corrigeait l'irrégularité, beaucoup de rides, les lèvres pincées, la bouche assez fendue et mal garnie, un petit nez retroussé, le regard vif et brillant, une forêt de cheveux châains, qui commençaient à grisonner, rabattus sur le front et naturellement bouclés par derrière, la figure ramassée. Il était de taille moyenne, très mince, il avait le maintien d'un soldat en faction, se tenant droit, la poitrine en avant, le menton tendu, les mouvements rapides²⁶⁾, les propos comme les mouvements de premier jet, le silence expressif, un jeu de physionomie gai et malin, que ses intimes savaient interpréter. Il parlait vite et à demi voix; il ne s'engageait pas dans de longs récit(s) ni ne s'emparait de la conversation; il s'échappait par boutades en s'adressant à ses voisins. Il jouait volontiers avec les petites filles, avec les jeunes gens, et s'abandonnait comme un enfant, mais toujours à petit bruit et sans rudesse. Lorsqu'il se tenait sur la réserve, il avait l'air observateur, jamais triste ou pensif: s'il était choqué par quelque circonstance de société, il prenait la fuite sans dire pourquoi, et il fallait le deviner, car il ne se prêtait pas aux explications. De son naturel, il était tout rond et affectueux; un redoublement de politesse annonçait une disgrâce; tant qu'il y mettait de l'ironie, il y avait espérance de le voir; s'il devenait muet, on l'avait perdu. Il ne s'offensait d'aucune espèce de plaisanterie, d'aucune négligence, et il prenait à cet égard les mêmes libertés qu'il accordait aux autres, mais s'il se prévenait pour des opinions, il était difficile de le ramener, et jamais complètement, ses fuites précipitées ne portaient que sur ce seul objet; et une idée de ce genre, une fois fixée dans son esprit, n'en sortait plus.

²⁶⁾ Por. opis u Paszkowskiego (str. 248).

Sa mise consistait en une redingote gros bleu, cravate noire, bottes à revers, chapeau rond, point de décoration: pour les grands jours il mettait un frac noir uni, qui le gênait.

Je fus à mon aise avec lui au bout d'un quart d'heure, comme si je l'avais connu toute ma vie: je me rappelais mon billet et je rougis de quelques phrases maniérées, très superflues avec un homme de sa tournure, qui apportait de la franchise et demandait du naturel. Je ne trouvais pas placer un seul mot des belles phrases que j'avais préparées en courant la poste, et je me défis de mon jargon pour parler sa langue.

Il glissait parmi les hommes sans les heurter et sans se déranger: s'il rencontrait de son espèce, il s'accolait; s'ils ne lui convenaient pas, il les laissait passer et n'avait d'humeur, qu'autant qu'on voulait l'arrêter contre son inclination et ses principes. Je ne fus pas longtemps à faire ces découvertes; Kościuszko ne mettait aucun art dans sa conduite, il était facile à pénétrer.

Il portait à ses compatriotes une affection paternelle, l'intérêt d'un frère et son intimité avec eux en était la conséquence naturelle; il trouvait tout aussi simple de les reprendre sur ce que lui déplaisait, de les prêcher en riant et de les servir de tout son coeur: il plaçait les Américains dans la même catégorie, et il était aussi libre dans leur société que dans celle des Polonais; il se voyait en famille et il prétendait nous rapprocher les uns des autres sur ce pied là.

Je fis nombre de suite, mais je ne fus pas contente de mon lot et je me proposai tout bas de ne rien épargner pour obtenir davantage: — je crois avoir réussi: il m'en a coûté surtout de réprimer mon exaltation pour lui, je l'aurais ennuyé.

Les personnes, chez lesquelles il s'était fixé, méritaient cette préférence: Mr. Zeltner²⁷⁾, natif de Soleure, était en rapport de qualités essentielles avec Kościuszko; il était un chaud républicain, ainsi que lui, l'esprit tourné à l'avenant, il avait de la droiture, de l'âme, peu d'extérieur, la langue empâtée, — *être plus que paraître*, le peint en peu de mots. J'ai lu des discours qu'il a tenu(s) pendant qu'il était ministre de Suisse auprès de la république française, pleins de feu et d'une mâle éloquence, dont on ne l'aurait pas soupçonné: il professait le plus entier dévouement pour Kościuszko et se trouvait honoré de l'avoir dans sa maison.

M-me Zeltner²⁸⁾, jeune, douce, gentille et Parisienne, aurait fait comme beaucoup d'autres, si Kościuszko n'y eût tenu la main; il la fixait dans son intérieur, et auprès de ses enfants, par un persiflage, moitié sérieux, moitié plaisant: en la surveillant, il avait soin de l'amuser, il nous l'amenait, nous savions que c'était l'obliger que d'avoir des procédés pour elle, et nous la mettions de toutes nos parties.

La galanterie connue de Kościuszko donnait des soupçons sur la nature de cette liaison, mais dans le monde il n'y paraissait pas: elle avait l'air de le craindre et de l'aimer, parcequ'elle le respectait; et lui

²⁷⁾ Franciszek-Piotr-Józef. Por. A s k e n a z y *Napoleon a Polska*, III, str. 126.

²⁸⁾ Angelika z domu Drouyn de Vaudeuil de Lhuys; Por. A s k e n a z y, III, str. 128.

de son côté ne se permettait aucune familiarité déplacée, aucun de ces propos lestes, dont il avait l'habitude; au contraire, il affectait la traiter avec une considération marquée, et l'entourant des petits soins qu'un galant homme doit aux dames, il prescrivait les mêmes égards pour elle à ses amis. Kościuszek tourmentait volontiers les amoureux sur de légères apparences; personne n'osait le lui rendre, parcequ'il paraissait détourner ce sujet avec intention; mais on s'en dédommageait en son absence, et le doute passa en certitude ²⁹⁾.

Mr. Zeltner ne le soupçonnait pas, ou le voyait avec calme: il s'était fait banquier, ses affaires le tenaient dehors une grande partie de la journée, et ne pouvant suivre sa petite femme, il l'abandonnait à la surveillance de son ami, — de tous les inconvénients à prévoir celui là était le moindre, et il avait un côté avantageux.

Kościuszek était convenu avec eux d'une pension de trois francs par jour, mais mutuellement ils ne s'en souvenaient plus; en confondant leurs affections, ils avaient confondu leurs intérêts, et il était absolument chez lui: il disposait de la maison, il nous invitait sans façon à partager leurs repas de famille, qui n'étaient qu'un pot au feu, les enfants semblaient lui appartenir autant que le reste; ils étaient quatre sans cesse après lui, ils tapageaient dans sa chambre, ils grimpaient sur ses genoux, ils le chamaillaient; il les grondait et les caressait tour à tour, — le dernier de tous était une petite fille de six mois, appelée de son nom Thadea, que je le voyais porter en bras dans les rues de Paris. Il grognait la mère, si les enfants n'étaient pas bien soignés, ou s'il s'apercevait de quelque négligence de ménage, de quelque accès de coquetterie, de dissipation, et de suite, il égayait sa morale par des plaisanteries. Absolu, tendre et jovial, il n'attristait pas et savait se faire obéir.

Quoiqu'on en ait dit, je trouvais à M-me Zeltner la contenance d'une fille auprès d'un papa chéri, plutôt que celle d'une amante, — il lui en imposait singulièrement.

Mr. Zeltner avait ouvert la banque avec peu de moyens, Kościuszek n'avait pas de fonds à y mettre, mais il le servait de son crédit auprès de ses amis et de ses compatriotes: ils se faisaient du bien les uns aux autres par les procédés mutuels; les Zeltners étaient connus et recherchés à cause de leur hôte, plus qu'ils ne l'auraient été sans cette circonstance; grâce à eux Kościuszek avait trouvé à satisfaire le premier besoin de son coeur, celui de se créer un intérieur et de s'attacher.

Son appartement était composé de plusieurs pièces, froides et dégarnies, qu'on traversait pour arriver à la dernière où il y avait du feu et les meubles de première nécessité: il y couchait et y recevait à toute heure, au lit ou debout, habillé ou non, quiconque avait été une fois chez lui, pouvait y revenir, tant qu'il voulait, sans craindre de le déranger, car il vaquait à ses affaires devant témoin, comme s'il était seul, et comme il ne recevait que des amis, il entendait qu'ils le trouvassent bon. Cette liberté, qu'il nous accordait indistinctement à tous, semblait démentir les commentaires malins sur son intimité avec la dame du logis.

²⁹⁾ Korzon, str. 688—9 (relacja Józefa Sierakowskiego).

Je ne me suis pas aperçue qu'il fit des lectures sérieuses, ni qu'il écrivit quelque chose de soutenu, hors des billets de circonstance, qu'il traçait très à la hâte pour s'en débarrasser. Il se mêlait un peu de peinture au pastel et il saisissait parfaitement les ressemblances, mais il se contentait de les ébaucher et n'achevait rien. Je l'ai vu travailler à un métier de tourneur et faire de jolis petits ouvrages qu'il nous distribuait.

Il était passionné pour la musique, M-me Zeltner pinçait très bien de la harpe; Kościuszek arrangeait de petits concerts dans lesquels des artistes de première force venaient jouer leur partie uniquement pour l'obliger: il voyait beaucoup Grétry³⁰⁾, qui lui communiquait ses compositions. M-me Grassigny, Naderman³¹⁾, Biangini se rendaient à son invitation, quoiqu'il n'eût pas de quoi reconnaître les grands talents, mais son accueil était celui d'un ami et acquittait la dette.

Je ne l'ai entendu toucher d'aucun instrument, je crois pourtant qu'il l'aurait pu, et même qu'il l'a fait autrefois, car il me disait un jour qu'il s'était épris de l'harmonica à ne pouvoir s'en détacher, que ce goût le poursuivait jusque dans son sommeil, et qu'il avait fini par y renoncer tout à fait, parcequ'elle l'affectait trop.

La bonhomie, la simplicité de Kościuszek jusqu'à ses propos interrompus, son espèce d'étourderie, avaient un attrait indéfinissable, qu'on ne peut rendre par des paroles; il faut l'avoir vu, et j'en ai pour garant les suffrages universels de tous ceux qui ont été à même de le connaître, Polonais et étrangers de tous les pays. Les aimables de société sont pour la plupart les plus maussades des hommes dans leur intérieur, — Kościuszek n'était jamais mieux que chez lui, entouré de sa famille adoptive: j'ai passé bien de soirées seule avec eux, il ne nous laissait pas languir, et la nuit était avancée, que je ne m'en doutais pas. Je me rappelle avec plus de satisfaction de ces bonnes heures d'intimité que de tous les plaisirs du grand monde auxquels je me suis livrée de son assentiment et sur ses ordres précis.

Il voulut que je me présentasse au Premier Consul, ce que je n'avais osé faire, quoique j'en eusse le désir, dans l'idée qu'il le désapprouverait: „si vous étiez fixée à Paris, me disait-il, je vous menerais autrement, mais vous êtes de passage, il faut voir de tout". Je revenais lui rendre compte de ce que j'avais vu.

Comme il était ma première pensée, le mobile de mes actions, je les lui subordonnais toutes, je m'attachais à multiplier nos rapports, — je ressemblais à un avare qui entasse ses trésors, je faisais provision de souvenirs. Il n'avait pas d'équipage, j'en avais un au mois: je mis le mien à sa disposition, et ma personne avec, je venais la matin prendre ses ordres, pour y conformer mes projets; nous étions inséparables.

Il m'embarrassait quelquefois en me menant dans des maisons, où je n'étais pas connue; je lui en faisais l'observation, il en riait, passait le premier et il fallait le suivre; je m'en tirais à mon honneur partout où j'allais avec lui: comme il ne se livrait pas indifféremment, son arrivée

³⁰⁾ Twórca oper komicznych (1741—1813).

³¹⁾ Franciszek Józef Nadermann (1773—1835), harfista, kompozytor (albo może mniej utalentowany brat jego Henryk).

était une surprise agréable, une préférence, et j'étais bien accueillie en venant à sa suite.

Ses relations n'étaient pas dans le parti dominant; il ne voyait que des républicains prononcés, dont le nombre diminuait chaque jour; quelques anciens généraux, qui n'étaient pas en faveur, des savants, des hommes de lettres, des artistes, des étrangers de marque, surtout en dames; ils venaient chez lui, il allait chez eux sans se faire annoncer; je lui dois une infinité de connaissances intéressantes, et des rapprochements si familiers, que j'en étais surprise moi-même: introduite par tout autre, il m'aurait fallu des années pour bannir la contrainte — avec lui le cérémonial était mis de côté à la minute.

Il avait de grands noms sur sa liste: Lafayette, Moreau, Macdonald, le consul Lebrun, Lucien Bonaparte, Monge³²⁾, Ségur³³⁾, Boufflers³⁴⁾, Lesage³⁵⁾, Chénier³⁶⁾, Garat³⁷⁾, et bien d'autres composaient sa société intime. Il courait les artistes célèbres et prenait un vif intérêt à leur succès. Lorsque je le voyais s'abandonner à la fluctuation de ses idées en présence de ces hommes distingués, que moi-même je n'en pouvais trouver le fil, qu'en remplissant les lacunes, j'interrogeais leurs regards pour deviner leur opinion, — je ne crois guère possible qu'ils ayent eu un grand respect pour ses talents, mais je voyais à n'en pas douter, qu'ils honoraient sa vertu, son caractère et le lui témoignaient par une considération affectueuse, par de l'indulgence pour ses disparates du moment, en faveur des beaux traits, qui illustraient sa vie.

Cette manière de l'envisager dissipait mon embarras, car pour être franche, il faut que je convienne qu'il m'en donnait beaucoup, surtout dans les commencements, avant que je fusse accoutumée à son genre: je me demandais à moi-même ce que j'en dirais, si je n'étais pas Polonaise et si j'ignorais que c'est Kościuszkowski? et la question restait indécise, — j'en souffrais intérieurement, car j'étais venue très décidée à l'admirer sans restriction.

Aussi avais — je grand soin de recueillir les suffrages pour justifier mon enthousiasme à mes propres yeux, et lorsque je vis les hommes d'une supériorité, étrangers à sa cause, qui le comblaient de témoignages d'estime, qui mettaient de l'empressement à rechercher sa société, à cultiver son amitié, cela fit ma gloire, mon bonheur, j'étais fière de lui appartenir par un lien national, et je redoublai de zèle et d'ardeur pour son service.

³²⁾ Matematyk, jeden z założycieli Szkoły politechnicznej (1746—1818).

³³⁾ Ludwik-Filip (1753—1830), dyplomata i historyk.

³⁴⁾ Stanisław-Jan de B. (1737—1815), gubernator Senegalu, autor wierszy okolicznościowych, niedoszły organizator kolonji emigrantów pod zaborem pruskim, liberał.

³⁵⁾ Lesage-Senault J.-H., członek Konwentu Nar. i Rady 500, terorysta, demokrat, republikanin, zm. 1823.

³⁶⁾ Marja-Józef Ch. (1764—1811), autor satyr i tragedji, także rewolucyjnego *Chant du Départ*.

³⁷⁾ Józef G. (1749—1833), następca Dantona w ministerstwie sprawiedliwości, senator za Cesarstwa.

Je n'avais de volonté que la sienne, il prit l'habitude de m'associer à ses excursions, à toutes ses parties: dès le grand matin, je le voyais entrer en houpelande de taffetas ouatée, il m'emmenait, je me laissais prendre; il marchait si vite, que j'avais peine, à le suivre, je lui aurais demandé inutilement où nous allions, je ne l'apprenais qu'après coup, je crois qu'il l'ignorait lui même, l'occasion le décidait. Kościuszek affectionnait particulièrement quelques familles et allait les voir en passant devant leur porte, sans dessein prémédité; c'étaient encore des personnes distinguées et de bonne compagnie. Il ne faisait qu'une apparition, caressait les enfants, cajolait les jeunes femmes, embrassait les vieux, demandait à déjeuner, s'il en avait envie, et poursuivait sa course, quoiqu'on fit pour le retenir.

Les Polonais et les Américains avaient droit à nos visites, s'il s'en trouvait sur notre route, Kościuszek ne mettait pas de différence entre eux, et ces derniers en paraissaient flattés, ils l'accueillaient tendrement, il ne se gênait pas plus que dans sa chambre.

Indépendamment de ces visites amicales, nous allions à la recherche de tout ce qui tient aux arts; ses questions étaient celles d'un homme qui s'y entend, et je voyais satisfaire sa curiosité avec les plus grands égards.

La matinée s'écoulait rapidement, nous rentrions tard; alors il me gardait à dîner ou il me ramenait: le soir nous sortions en voiture ensemble ou j'allais le retrouver chez lui, s'il ne venait finir la journée chez moi, — le lendemain c'était à recommencer. Je l'ai entraîné quelquefois au spectacle avec sa dame, mais en loge grillée, car il n'entendait pas de se donner en vue ou d'être associé à des étrangers.

On aurait cru à nous voir toujours ensemble, que je lui convenait à ne pouvoir se passer de moi, mais j'avais trop bien appris à le connaître pour en être la dupe; il y avait dans nos rapports de l'entraînement, de la facilité, plutôt que de l'affection, c'est-à-dire, de sa part, car de la mienne, c'était un dévouement sans bornes. Kościuszek était né bienveillant pour tous les hommes en général et surtout pour les malheureux; il prenait un tendre intérêt à ses compatriotes collectivement, il jouissait de leur société comme d'un accident agréable, et prévoyait le moment, où ceux là feraient place à d'autres, ce qui le retenait de s'attacher à un seul: d'un mot, il m'aurait fixé auprès de lui sans retour, mais il avait trop de délicatesse pour le préférer, parce qu'il aurait fallu répondre à ce qu'il demandait, tandis que son amitié était affectueuse, démonstrative et légère. „Je serai remplacée aussitôt que partie” — je lisais cette phrase dans ses yeux et j'allais mon train, en suivant mon penchant³⁸⁾.

Il avait déjà tant souffert par le coeur, qu'il ne voulait plus rentrer dans la carrière épineuse de la sensibilité, ni contracter des obligations positives, et il ne savait pas être froid, de sorte qu'en s'amusant il avait encore l'air d'aimer. Un goût de sèxe, une estime réciproque le fixa auprès des Zeltners jusqu'à sa mort, mais il ne le prévoyait pas, il les

³⁸⁾ Później ks. Aleks. Sapieżyna przyjaźniła się i opiekowała się Kościuszką. W jej domu spotkał go Niemcewicz (*Pamiętnik 1804—1807*, wyd. lwowskie z r. 1879, str. 31).

avait pris sur les lieux, ils n'y étaient pas pour lui, et cette liaison n'en-travait pas sa liberté.

J'ai souvent réfléchi sur l'ensemble de son caractère, j'ai cherché à me le définir et je n'ai recueilli que des traits épars, que je présente avec leurs analogies et leurs contrastes, tels qu'ils se sont offerts à moi. Il y avait dans sa manière d'être une franchise étourdie, une intention démocratique, dont il ne se rendait plus compte à force d'en avoir pris l'usage; il sentait l'égalité, il ne la professait pas, il faisait mieux, il la pratiquait. Ses discours étaient frivoles, ses idées souvent profondes, s'il avait voulu se donner la peine de les placer à propos, de choisir ses termes, et surtout d'achever au lieu de les jeter en avant et de les interrompre avec la même brusquerie; de sorte qu'à moins de le connaître à fond et d'interpréter ce qu'il avait voulu dire, plutôt que ce qu'il avait dit, il était difficile de le comprendre, impossible de le ramener à son sujet; il paraissait s'être échappé malgré lui et recommençait à diva-guer. Sa contenance était digne, quoique dénuée de toute prétention, ses courtes réparties étaient pleines des sens, sa gaieté aimable, sa bon-té entraînant ne permettaient pas d'analyser ses défauts. A l'examen, il était loin de répondre à sa réputation, — à l'épreuve, il a réussi par-tout, toujours, auprès d'hommes de tout calibre, dans des circonstances entièrement différentes et à des époques très éloignées les unes des autres.

Comment? pourquoi? je ne l'expliquerai pas, je dirai: cela a été, et je n'en serai démentie par aucun de ses contemporains, Polonais ou étrangers. Y aurait-il donc une attraction des âmes, supérieure à l'es-prit, aux convenances de société, qu'il bravait impunément.

Les anecdotes sont les pièces justificatives d'un procès porté au tribunal de l'opinion, et envisagées comme telles, je ne crois pas sans in-térêt d'en raconter quelques unes, dont j'ai été témoin ou acteur. Les grandes actions dérivent des principes, c'est la partie intellectuelle de l'homme, celles de tous les jours partent d'une impulsion involontaire, elles lui appartiennent plus immédiatement, — et qui plus que Koś-ciuszko sentait, agissait, avant de réfléchir?

J'écris pour ma propre satisfaction et j'aime à me rappeler les moi-ndres errements de sa vie: ceux qui n'y trouveront pas le même plaisir que moi, sont quittes pour tourner les feuillets, — c'est là l'avantage de parler la plume à la main.

Il me proposa un soir d'aller chez le ministre d'Amérique, Mr. Li-vingston: arrivée devant sa porte, je m'aperçus aux croisées qu'il y avait un bal, et n'étant pas mise convenablement à la circonstance, je refusai de descendre et l'engageai à faire sa visite, tandis que je re-sterais en voiture à l'attendre. Il eut l'air d'y consentir, et j'étais à rêver en attendant son retour, lorsque je le vis paraître à ma portière, escorté de plusieurs jeunes gens qu'il s'était associé pour m'enlever et me plan-ter au milieu du bal, sans égard à mes représentations. Je n'y fus pas plutôt qu'on me proposa de danser, j'allais refuser, il s'en aperçut et me reprit vertement: „se ne sont pas des Français, Madame, me dit-il, ce sont des Américains, des hommes francs; mettez vos petites façons de côté et soyez bonne femme”. Je me placai dans les rangs, quoique depuis longtemps je ne dansais plus. — Kościuszko ne goûtait pas la

nation française en général, il en voulait aux hommes pour leur versatilité politique, et aux femmes pour des manèges de coquetterie qui le fatiguaient: il n'en était que plus attaché à un petit nombre d'amis, qu'il avait parmi eux.

Kościuszeko avait été lié avec Fouché démocraté, et avait cessé de le voir, lorsque celui-ci eut changé de parti; mais dans leurs relations obligées ils avaient conservé l'habitude de la familiarité. J'étais présente, lorsqu'on lui apporta une lettre de Fouché, qui lui demandait de renseignements sur un jeune Polonais de la garde consulaire: les questions étaient posées ainsi: *s'il est bien né? s'il a des moyens?* accompagnées de quelques phrases de bienséance, usitées en pareil cas. Kościuszeko répondit sur ses genoux, en marge de la même lettre, à la première question: *apparemment puisqu'il n'est pas mort*, à la seconde: *je ne comprends pas*. Cette manière d'agir me parut inconvenante, je le pressai de répondre plus honnêtement, j'offris de lui servir de secrétaire, je ne pus le faire sortir de là: „ne vous en embarrassez pas, me dit-il, Fouché connaît mon style, il me comprendra“. Il plia le papier et le remit.

Nous étions invités à déjeuner chez le maréchal Masséna et le plus court chemin pour nous y rendre menait par le jardin des Tuilleries: Kościuszeko voulut en prendre un plus détourné et m'en donna pour raison qu'il craignait d'être reconnu; je le soupçonnai de s'en faire accroire, et je le forçai à surmonter sa répugnance. A peine fut-il entré, que les uns le nommèrent aux autres, et nous eûmes tous les promeneurs à notre suite; il me grondait tout bas de l'avoir donné en spectacle, et se jeta dans une rue de traverse pour échapper à la foule, qui nous accompagna jusque sur le pont. Il y avait pourtant deux ans qu'il était à Paris et la curiosité aurait dû être satisfaite.

Un jeune homme de ma province arriva à Paris pendant que j'y étais; il était venu avec ses propres chevaux, mené par un paysan de sa terre, qu'il voulut renvoyer et qui refusa de partir avant d'avoir vu Kościuszeko: vaincu par les prières de ce bon homme, son maître demanda la permission de l'amener, et l'obtint sans peine, comme on peut bien le croire. Kościuszeko sauta au cou du paysan et lui dit: „je te remercie, mon frère, d'avoir voulu me voir“. Ensuite il passa aux questions, s'il avait une femme et des enfants, et en ayant appris qu'oui, il l'embrassa une seconde fois, en lui disant que ceci était pour eux. Il interrogea sur l'état de son village, sur ses voisins, qu'il se fit nommer, et le chargea de les embrasser tous de sa part. Le pauvre paysan fondait en larmes; Kościuszeko était très ému, et j'observai qu'il pâlisait, — c'est la seule fois que je le vis dans cet état; il savait détourner les attendrissements de société, il ne put se contenir devant l'homme de la nature.

M-me de Staël m'avait demandé à plusieurs reprises de lui procurer la connaissance de Kościuszeko et comme il m'était connu qu'il ne s'y prêterait, si je le consultais; que d'un autre côté je n'avais pas de bonnes raisons à donner de mon refus, je l'engageai à venir chez moi un soir qu'il y serait; elle l'aborda en ces termes „Général, dites nous quelque chose de votre révolution“? Il lui répondit: „Madame, j'étais soldat et je me suis battu“, et il me dit en polonais: „délivrez moi de cette femme ou je

m'enfuis", — et en effet il s'en alla. Je n'aurais osé le mettre à une seconde épreuve du même genre, j'aurais fini par le perdre.

L'interpellation de M-me de Staël était d'une légèreté grossière, mais elle eût amené ce sujet avec plus d'adresse, qu'encore elle n'aurait rien gagné: Kościuszek ne parlait jamais du passé.

J'ai essayé d'y revenir dans mes nombreux colloques avec lui, il m'échappait par une plaisanterie: si j'insistais là dessus, il passait à des compliments ironiques sur l'empire des dames, les ravages que font leurs charmes, et autres propos du même genre, pour me remettre à ma place. Le récit de sa captivité est le seul que je tiens de sa bouche; et un jour, à propos de la guerre d'Amérique, je lui ai entendu dire, que les sauvages étaient de très honnêtes gens, qui ne lui ont jamais manqué, parcequ'il leur avait toujours tenu parole.

Il ne parlait pas davantage de la Pologne en général, de son état actuel; il s'intéressait aux individus et il demandait volontiers des nouvelles de ses anciennes connaissances, pourvu qu'on ne rattachât pas leur sort privé aux intérêts politiques: il n'en prenait pas d'humeur, mais il coupait cette conversation par une autre.

Kościuszek n'avait pas d'ennemis parmi les étrangers; il était aimé de quelques uns, qui le connaissaient de plus près; indifférent au plus grand nombre, qui l'avaient à peine entendu nommer. Il n'en était pas de même de ses compatriotes, dont la presque totalité l'adorait, mais parmi lesquels il s'en trouvait d'envieux de sa réputation, qui auraient bien voulu le dénigrer, s'ils l'avaient osé.

De plus instruits, de plus éloquents, de mieux tournés que lui, ne pouvaient comprendre, comment il faisait pour les effacer: sa gloire blessait surtout quelques uns de ceux, qui avaient couru également la carrière des armes; ils travaillaient à la détruire, comme si en brisant son piedestal ils avoient pu se substituer à sa place.

Attaquer son caractère eût fait crier à l'indignité, à l'absurde, aussi le chargeaient — ils d'éloges sous ce rapport pour avoir l'air impartial en le déclarant inepte: ils prétendaient que le hasard seul l'avait mis en jeu, et que sa réserve provenait de son incapacité à rendre compte d'une époque, dont il avait été l'instrument passif.

D'autres moins tranchants lui accordaient des moyens, avant que sa blessure au crâne les lui eût enlevés, et ils affectaient de déplorer un accident, qui l'avait réduit à la nullité. Les uns et les autres s'autorisaient de ses disparates pour appuyer leurs assertions³⁹⁾.

Les cultateurs de Kościuszek étaient en si grande majorité par comparaison à ses détracteurs que ceux-ci n'osaient émettre hautement leur opinion, ils la glissaient, après avoir sondé le terrain.

La malveillance était manifeste, car puisque sa blessure ne l'avait privé d'aucune de ses facultés intellectuelles, pourquoi aurait-elle porté sur un seul objet? Au défaut de lumières, il faut de l'intrigue ou de la souplesse pour parvenir, personne ne l'a accusé d'en avoir. Quant à la réserve, il serait heureux qu'elle fût la conséquence de la médiocrité; on ne voit que trop d'exemples du contraire.

³⁹⁾ Paszkowski, str. 201.

En n'admettant aucune de ces causes et en le suivant avec attention, j'ai cru m'apercevoir qu'il avait contracté l'habitude de la gaieté, des propos interrompus, précisément parcequ'il avait des points douloureux aux-quels il n'osait toucher, et c'était là sa manière de parer les coups.

S'il s'y était prêté une fois, on l'aurait accablé de questions et par enchaînement il se serait engagé dans de récits qui tenaient à des réminiscences déchirantes, propres à réveiller ses peines, et à troubler son repos: il ne voyait pas la nécessité de tourner le fer dans la plaie pour satisfaire les curieux, et il se décida à garder le silence, en écartant les occasions de le rompre, — un ambitieux eût parlé.

Pourvu qu'on le laissa tranquille de ce côté là, et qu'on ne voulût pas le donner en spectacle aux indifférents, il ne se refusait à rien de ce qui faisait plaisir à ses amis. S'il nous arrivait de nouveaux compatriotes, il était le premier à les prévenir de sa visite, à se lier avec eux, à les incorporer aux anciens, sans égard à ces distinctions subtiles qui parquent les hommes en société: il ne les connaissait pas et son ascendant les faisait enfreindre.

De leur côté, les Polonais qui venaient à Paris, étaient pressés de se faire avouer par Kościuszeko, quelque fut d'ailleurs leur opinion: c'était un certificat de bonne conduite.

Les étrangers appelaient Kościuszeko *général*; nous continuâmes à l'appeler *Naczelnik*...: ce nom réveillait les souvenirs, entretenait des illusions, il nous faisait du bien, et notre chef se l'entendait dire avec sensibilité. Nous tenions d'autant plus à cette espèce de profession de foi politique, qu'elle était la seule qu'il tolérât en sa présence.

J'avais des soirées invitées deux fois par décade: comme je les donnais à son intention, j'avais soin de les composer de personnes qui lui fussent agréables, et principalement d'officiers polonais, qui venaient de quitter les Légions, après que la paix d'Amiens eut pacifié l'Europe, sans nommer la Pologne ce qui confirmait son anéantissement.

Ils n'étaient passés au service de la France, que dans l'espoir de bien mériter d'elle et d'en obtenir des secours pour le rétablissement de leur patrie: ce but manqué, ils crurent leur honneur intéressé à présenter leur démission en masse, pour prouver qu'ils n'étaient pas des mercenaires, et à très peu d'exceptions près, ils se trouvaient réunis à Paris, sollicitant leurs congés définitifs et leurs arriérés: mal vus du gouvernement français actuel, expatriés depuis tant d'années, que la Pologne où ils allaient rentrer, leur était devenue en quelque sorte étrangère, ils avaient devant eux un avenir bien sombre, et une misère instantanée, ayant épuisé leurs faibles ressources sur le pavé de Paris à attendre ce qui leur était légitimement dû, et qu'ils ne réclamaient que pour avoir les moyens d'en sortir. Quelques uns se mouraient d'inanition à la lettre, et trop fiers pour accepter des secours, ils déguisaient ces extrémités, même à Kościuszeko ⁴⁰).

Son coeur les devina; la noblesse de leur conduite l'attacha doublement à eux, il s'employa à les servir jusqu'à l'importunité; il gagna la confiance des plus chatouilleux, il en fit ses amis, ses compagnons, il

⁴⁰) Por. opowieść o Fiszerze w *Pamiętnikach Drzewieckiego* (str. 186—7).

s'en entoura: la plupart avaient été sous ses ordres, et s'attachèrent avec orgueil à ses pas, — c'était le dernier fleuron de leur couronne.

Kościuszek trouvait que s'affliger n'avance pas les affaires; le genre larmoyant n'était pas le sien, il les exhorta à agir et à ne pas se laisser abattre. Je le voyais arriver à mes soirées, suivi de son cortège, donnant l'impulsion de la gaieté à des hommes, qui avaient la mort dans l'âme, mais la sienne était si franche, il se livrait avec tant d'abandon, qu'il entraînait involontairement à suivre son exemple, et nous étions tous accoutumés à lui obéir. Son autorité était si douce, si plaisante, qu'on n'y résistait pas; il ne la déployait qu'avec ses compatriotes, il se gênait davantage avec les étrangers, et pour qu'il fût à son aise, je n'invitais qu'un petit nombre de Français, qu'il avait tout à fait adopté.

Kościuszek dressait le plan de nos parties de campagne, de nos réunions de ville, qu'il animait après les avoir imaginé(es): le premier à servir les dames, il ramassait leurs petits effets, les enveloppait et railait les jeunes gens moins empressés que lui; il leur prêchait la galanterie pour les jeunes personnes de l'autre sexe qui se réjouissaient en le voyant paraître, car sa présence était le signal du plaisir et des jeux.

Tout en protestant de son respect pour elles, il surprenait leurs secrets, il les plaisantait sans pitié sur leurs faiblesses, mais comme il faisait de la morale en riant, personne ne pouvait le prendre au sérieux et chacun avait sa part.

Kościuszek n'était pas discret, quoiqu'à bonne intention, car il se livrait trop à un premier mouvement. S'il s'apercevait avoir offensé, il reculait aussitôt, se confondait en excuses et n'y revenait plus, parce qu'il en conservait de l'éloignement, — il ne savait être que confiant et amical ou poli et froid.

A travers ces enfantillages à huis clos, sa réserve, ses formes modestes en public, il avait le sentiment de sa dignité et savait y revenir, lorsque des fanfarons osaient s'en prévaloir pour lui manquer. J'en vis un qui s'hasarda à vouloir le présenter dans un grand cercle, où il lui devait son admission. Kościuszek ne bougea, ne dit mot et le cloua à sa place, rien qu'en le toisant: d'autres affectaient de l'aborder avec des airs dégagés; il les remettait en mesure par un silence railleur.

J'ai entendu mettre en doute s'il n'était pas pensionné par la France, et il y avait dans cette insinuation moins d'ignorance que de malice; je sais positivement le contraire: il n'a jamais rien fait pour le mériter, et il ne l'aurait pas accepté comme faveur, — les dons gratuits entravent le libre arbitre, et il n'eût plus été Kościuszek.

Jefferson s'occupait de ses affaires ⁴²⁾ et lui faisait passer ses rentes, qui provenaient de ses appointements militaires arriérés en Amérique, et de la vente des terres qu'il y avait reçu(es): elles ne montaient qu'à six mille francs, mais en simplifiant ses besoins, il trouva sur ce modique revenu de quoi secourir les malheureux, et obliger ses amis. Il m'a souvent entretenue de la nature de ses fonds, nous avons supputé en-

⁴¹⁾ Zob. Skalkowski: *O kokardę legionów*, str. 212—3.

⁴²⁾ Por. Listy Jeffersona do Kościuszki (wydane w r. 1879) i Listy Kościuszki do przyjaciół amerykańskich i in. (Przegląd hist. S. II t. VI str. 101—3), Korzon: *Kościuszek*, str. 493—4.

semble ses petites dépenses courantes, et je ne lui voyais de privation réelle, que de n'avoir pas d'équipage; j'offrais de lui en tenir un après mon départ sous le nom de Mr. Zeltner, je le pressai beaucoup d'y consentir, il me refusa, et il se serait fâché, si je ne m'en étais desistée.

Des intrigants ouvrirent une souscription pour lui en Pologne, trompèrent les braves gens et s'approprièrent les dons; il l'apprit et en fut très peiné. Il me chargea de dire à tous ceux qui lui voulaient du bien, qu'il était sensible à leur bonne volonté, mais que n'étant pas dans le cas d'y avoir recours, il les pria de ne pas se laisser abuser par des demandes faites en son nom ⁴³).

Une grande dame ⁴⁴) lui envoya une somme d'argent assez considérable; il feignit de croire qu'elle la destinait au soutien des légions polonaises, l'en remercia de leur part et l'employa à cet usage.

J'ai peint Kościuszko sous toutes les faces, tel que je l'ai vu dans les différentes circonstances où je l'ai suivi...: je me suis gardée de dissimuler ses défauts... car qui n'en pas?...

Il se donna un tort grave vis à vis de sa soeur M-me Estko ⁴⁵), qu'il avait laissée en possession de son petit patrimoine en Pologne, à dater du premier moment où il se lança dans le monde; et une longue jouissance avait accoutumé cette dame à l'envisager comme sa propriété. Tout d'un coup, il vint en tête à Kościuszko d'affranchir ses paysans par un acte passé en pays étranger, non de servage, car celui là n'existait plus en Pologne depuis 1791, mais de tout service et redevances envers leur seigneur: il ne mit pas une minute d'intervalle entre le projet et l'exécution, sans demander, si elle était compatible avec les usages du pays, ni ce qui en résulterait pour sa soeur, qu'il n'avait pas même prévenue, et qu'il ruinait d'un trait de plume. Le principe était beau, en agissant avec plus de réflexion, cette démarche eût été profitable aux objets de sa sollicitude: en la brusquant, il en résulta que les plus habiles l'emportèrent sur les ignorants; le bienfait fut éludé ⁴⁶), et sa soeur, choquée avec raison d'un mauvais procédé, perdit le souvenir des obligations antécédentes. Lorsque Kościuszko avait conçu une idée, il la précipitait ou l'abandonnait, — point de milieu.

Je le quittai à la fin d'avril, 1802: le jour de mon départ, il vint chez moi dès le grand matin, m'accompagna partout où j'avais à faire, et me reconduisit aux barrières: il sentait que j'allais lui manquer; c'était un motif de plus pour qu'il parût gai et détaché; j'étais saisie, mais il fallait me contraindre, car il détestait les démonstration de sensibilité, et j'aurais gâter ma cause auprès de lui en m'y livrant. Il acheta d'une bouquetière un paquet de violettes fraîches, qu'il me donna pour souvenir, en me recommandant de les lui présenter lorsque nous nous reverrions, — les violettes sont là, et je ne l'ai plus revu! — Il troqua de bagues avec moi; il m'en prit une en turquoises et me donna en retour une avec ses cheveux et son chiffre: il a eu de tout temps le goût des bagues...

⁴³) *Por. Pam. Drzewieckiego*, str. 183—4, *Korzon*; *Kościuszko*, str. 538.

⁴⁴) *Al. Sapieżyna*, *por. Drzewiecki*, str. 204—5.

⁴⁵) *Korzon*; *Kościuszko*, str. 257, 539—40, 686—7.

⁴⁶) *Paszkowski*; *Dzieje*, str. 247.

Nous convînmes d'écrire, et pendant plusieurs années je continuai à recevoir de ses lettres: il rompit la correspondance en 1806, lorsque je me croyais un titre de plus à son amitié, pour avoir épousé Mr. Fiszer, qui avait été son aide de camp en 1792 et 1794, et qu'il aimait comme son fils. J'avais formé cette liaison à Paris sous ses yeux, il en était le confident, il en avait suivi les progrès, il ne cessait de me le recommander avec le plus tendre intérêt⁴⁷⁾. Nous nous empressâmes de lui faire part de notre mariage, il nous répondit en ces termes: „Je vous remercie de la communication amicale que vous m'avez faite, je m'en réjouis, et je souhaite de vous voir heureux autant qu'on peut l'être avec nos défauts; car n'allez pas croire que l'avenir réponde à ce que vous en attendez, — il faut se munir de beaucoup de sang froid, de jugement et de complaisance. Que votre attachement soit fondé sur l'estime, cela va avant tout. Cherchez à vous deviner, à vous prévenir mutuellement, ayez de la délicatesse l'un pour l'autre, gardez vous surtout d'une première querelle. Que tout soit commun entre vous, et qu'il vous en souvienne, qu'il n'y a de bonheur en ménage qu'autant qu'il est partagé. N'épuisez pas l'amour pour qu'il dure, rien de trop. — Adieu, j'embrasse la dame avec respect; portez vous bien, soyez gais et contents; prenez soin de vos domestiques et de vos paysans, afin qu'ils vous aiment et qu'ils soyent heureux ainsi que vous. T. Kościuszek”.

Cette lettre, littéralement traduite du polonais, est la dernière que nous ayons reçu(e) de lui, la seule soutenue, qui offre à la fois la brièveté de son langage, la pureté de ses principes, et cette aménité du coeur, qui vaut mieux que la politesse. Les autres ont chacune leurs traits caractéristiques, noyés dans des plaisanteries ébauchées et par fois trop libres.

Il n'a pas écrit depuis à mon mari, auquel il écrivait des lettres touchantes d'amitié; il n'a pas même répondu aux siennes, non plus qu'à moi, lorsque je lui annonçai sa perte, dont il est impossible qu'il n'ait été vivement affecté: mais c'était là son tic ou, pour trancher le mot, le seul défaut véritable qui déparait son caractère, que de se prévenir à tort, et de ne pas vouloir être désabusé, — sa facilité à contracter de nouvelles relations sociales le détachait des anciennes sur de légères apparences, et l'habitude une fois perdue, il mettait une sorte d'inflexibilité à ne plus revenir sur ses pas.

Nous n'avons jamais connu le vrai motif de sa rupture avec nous, mais comme c'était à l'époque de l'entrée des Français en Pologne, nous soupçonnâmes qu'il désapprouverait la rentrée de mon mari au service, avant que le rétablissement de sa patrie fut hors de doute, — et s'il en était ainsi, il le lui a d'autant moins pardonné, qu'il l'avait pris très jeune et qu'il s'en était occupé paternellement pour le former à son image.

⁴⁷⁾ W *Quelques mots sur le général Fiszer* mówi o tem małżeństwie „dont Kościuszek fut encore l'auteur”. „Son mariage tardait d'année en année, parce, que la personne qui possédait ses affections, était retenue par des devoirs, et il n'avait pas à plaisanter avec lui sur cet article: il eut lieu enfin le 1-er août 1806, après que tous les obstacles furent levés avec la plus scrupuleuse délicatesse. Kościuszek n'entendait pas raison sur ces délais; il accusait la dame de coquetterie, Fiszer d'exagération”.

Kościuszek ne se désistait pas de ses opinions, cela nous était connu; s'excuser sans s'y conformer n'eût pas réussi, — nous fûmes forcés de nous résigner et de nous en remettre à sa bienveillance d'autrefois pour séduire son coeur, si le hasard nous rapprochait. Nous formions ces conjectures, parceque nous ne pouvions trouver d'autre cause d'un changement aussi subit; sa propre conduite changea le doute en certitude.

L'ascendant de Kościuszek sur l'esprit de ses compatriotes était un vrai phénomène, à l'épreuve du temps et de l'absence; les pères l'avaient légué à leurs enfants, la tradition en était conservée parmi le peuple et la génération actuelle qui ne l'avait jamais vu, l'adorait à l'égal de la précédente, qu'il avait men(é) aux combats. Kościuszek pour la Pologne était une création à part.

Napoléon ne l'ignorait pas et quelque fut son mépris pour les enthousiasmes populaires, il voulut mettre celui-ci à profit et associer à son nom un moins terrible et plus chéri, pour s'assurer des Polonais, auxquels il annonça que Kościuszek allait le suivre immédiatement, et il l'attendait en effet.

Fouché fut chargé de lui en faire la proposition; Kościuszek répondit en vieux style, que Fouché ne comprenait plus, et son maître encore moins; ne pouvant faire plier le républicain obstiné, on prit le parti de s'en passer. Nous apprîmes qu'il avait osé mettre des conditions à son retour, stipuler l'impossible pour sa patrie, et qu'il avait refusé sa participation, s'il n'obtenait des garanties positives⁴⁸⁾.

Napoléon n'était pas accoutumé à la résistance; la victoire déroba Kościuszek à son ressentiment en l'effaçant de sa mémoire, et il dût sourire de pitié à l'idée d'avoir cherché des moyens hors de lui même, qui n'était pas dans ses habitudes.

Personne ne doutait de l'arrivée de Kościuszek, puisque l'homme infallible l'avait dit; notre espoir fut déçu, on y eut regret; on s'en félicita après avoir vérifié qu'il eût été totalement déplacé, pour son propre compte, et pour nous: ceux qui lui étaient personnellement attachés allèrent jusqu'à se réjouir qu'il eût sauvé sa réputation de cet écueil.

Ce fut alors qu'il se détermina à quitter Paris, et il se pourrait qu'il l'eût fait par prudence⁴⁹⁾.

Il ne m'a plus donné de ses nouvelles depuis l'année 1806; nous marchions sur des volcans et il nous restait peu de loisir pour les sollicitudes de l'amitié; de sorte qu'il y aurait une grande lacune dans cette histoire, si je n'avais revu Mr. Zeltner à Varsovie en 1818, un an après la mort de Kościuszek. — Nous déplorions une perte commune et nous n'en avons jamais assez dit, moi pour lui demander, lui pour me raconter, les derniers événements de sa vie, dont il avait été témoin. Mr. Zeltner s'exprima difficilement et malgré nos conversations réitérées à ce sujet, je n'ai pas tiré bien au clair, d'où leur était venue l'idée de ce déplacement, s'ils se sont de suite arrangés à ne pas revenir, ou s'ils y ont été entraînés sans le prévoir? j'ai observé des reticences dans les récits de Mr. Zeltner, qui tenaient peut-être à sa locution embarrassée,

⁴⁸⁾ Skałkowski; *O kokardę legionów*, str. 157—161.

⁴⁹⁾ Nastąpiło to wcześniej według Korzona (str. 518).

et peut-être à des causes que j'ignore, — toutefois j'ai trop connu leur intérieur pour douter un instant que l'initiative du projet et son exécution n'ayent eu lieu de l'assentiment de Kościuszko, et qu'il n'en aye réglé la marche; à moins qu'on eût intéressé sa sensibilité, pour lui donner la direction qui convenait à ses amis.

Très certainement il a cru devoir quitter Paris, puisqu'il l'a fait, car il ne pouvait être nullepart aussi bien. Il y vivait au milieu de ses compatriotes, qui se renouvellaient sans cesse, qui le chérissaient, qui allaient au devant de ses moindres volontés, et ce plaisir n'était pas empoisonné par le spectacle des vicissitudes de la Pologne. Le peu d'étrangers auxquels il portait de l'estime, le comblaient d'égards de leur côté, et il avait parmi eux des amis intimes et beaucoup de relations de société, en outre d'une infinité de distractions passagères, dont le séjour de la campagne ne pouvait le dédommager: il a dû lui en coûter de changer au genre de vie aussi agréable contre un plus monotone, mais une fois qu'il eût pris son parti, il ne pensa plus qu'à se créer de nouveaux intérêts pour être actif, l'âge n'ayant pas amorti sa vivacité.

Mr. Zeltner m'a raconté qu'ils commencèrent par s'arrêter dans une petite ville de la France, dont j'ai oublié le nom; qu'ensuite lui (Zeltner) ayant acheté une propriété près de Fontainebleau, appelé Berville⁵⁰⁾, ils allèrent s'y fixer: la première année de leur établissement, Kościuszko lui proposa d'être son fermier, mais ayant reconnu qu'il ne s'y entendait pas, il renonça à l'agriculture pour le jardinage, et comme il ne savait rien faire à demi, il sacrifia ses journées entières à cette occupation, qu'il coupait par de longues promenades à pied et à cheval, pour rentrer le soir tout harassé: je crois qu'il se ménageait cette lassitude pour se distraire des regrets, qu'il n'était pas dans son caractère d'exprimer.

Il prenait plaisir surtout à varier et à multiplier les roses, qu'il planta par milliers dans un petit enclos, auquel il travaillait de ses propres mains.

L'indifférence lui était aussi étrangère que l'inaction, et sa famille adoptive concentra toute sa capacité de tendresse, éparse autrefois sur différents objets: il s'attacha particulièrement à la plus jeune des filles de Mr. Zeltner, et s'assujettit à lui donner des leçons de langues et de dessin. Elle portait son nom, elle s'appelait Thadea, c'était la même qu'il portait en bras dans les rues de Paris et sur laquelle on tenait des propos.

Insensiblement il étendit le cercle de ses connaissances, et quoiqu'il y eût parmi ses voisins des personnes qui tenaient à l'ancien régime, avec lesquelles il n'avait pas d'analogie, il n'en réussit pas moins à leur inspirer de l'affection, tant il est vrai qu'il portait en lui le don de plaire, pour peu qu'il se fit connaître.

Il traita ces *ci-devant* avec sa liberté accoutumée, et ils le lui pardonnèrent: il avait pris le costume d'un journalier en même temps que la bêche; il rendait ses visites l'été en sarreau, l'hiver en sabots, et on passa par dessus pour le plaisir de le voir. Il arrivait sans façons, il s'en allait de même; il apportait de l'enjouement et de la bienveillance,

⁵⁰⁾ Berrive w rk.

c'était son secret pour en inspirer, — le bon homme de Berville se fait aimer à la ronde...

Sa bourse était à l'indigent, son coeur lui était ouvert, et il ne lui offrait des secours qu'après avoir gagné sa confiance, en écoutant le récit de ses peines: bientôt il n'y eut pas un malheureux, dont il ne connut la situation, les besoins, les causes de sa misère; qu'il n'assista de ses conseils, de son argent autant qu'il en avait, et qu'il ne consola surtout par sa douce pitié. Tel il avait été au milieu de Paris, telle fut encore sa plus chère occupation à Berville.

Kościuszkowski se voyait de bonne foi sur le même plan avec tous les hommes, et s'il était adorable pour ses humbles amis, s'il lui arrivait d'enfreindre les statuts de la société, l'un et l'autre partait de la même source.

Content pour peu qu'il fut utile, heureux du bien qu'il faisait autour de lui, il s'acclimata tellement à la vie champêtre, que ce n'était plus qu'à contre-coeur qu'il allait à Paris lorsqu'il ne pouvait s'y refuser; il s'y trouvait mal à son aise, et très pressé de revenir. L'invasion de la France en 1814 fut le terme de son repos, et depuis il n'a plus eu que de mauvais jours.

A l'approche des troupes étrangères la crainte saisit les habitants, dont la plupart se réfugièrent en ville: Mr. Zeltner et sa famille virent désertier tout leur voisinage, et ils voulaient en faire autant. Kościuszkowski, attaché à la solitude, les engagea à rester chez eux, où ils continuèrent à vivre tranquilles au milieu des orages, se flattant de les voir passer sans en être atteints.

Un détachement de Polonais, au service de la Russie, fut le premier qui leur donna l'alarme: ils venaient piller, les maîtres de la maison avaient perdu la tête, Kościuszkowski alla au devant d'eux: „Comment, mes amis, (leur dit-il) vous allez tout emporter, vous ne laisserez rien pour le vieux Kościuszkowski?" A ce nom ils s'arrêtèrent interdits, lui demandèrent s'il était bien lui, et s'en étant assurés, ils jetèrent ce qu'ils tenaient déjà, et s'en allèrent sans rien prendre. Kościuszkowski eut la satisfaction de reconnaître que le don de parler aux coeurs ne lui avait pas été retiré ⁵¹).

Tandis que l'empereur Napoléon négociait à Fontainebleau, les officiers polonais de sa garde se côtoyaient pour acheter un cheval de prix, qu'ils allèrent en corps à Berville offrir à l'ancien chef de leur nation. Plus il en fut touché, moins il trouva de paroles pour l'exprimer; ils retournèrent étonnés qu'il n'eût pas parlé davantage et mieux: c'étaient de très jeunes gens, qui ne le connaissaient pas; leurs pères auraient compris la langue...

La chute de l'empereur Napoléon inspira de la douleur et de l'effroi aux Polonais impliqués dans sa cause: ceux du duché de Varsovie étaient émancipés par les traités, mais les Lithuaniens décidément des rebelles avaient tout à craindre et sollicitèrent Kościuszkowski d'intercéder pour eux ⁵²). Lui seul en avait le droit, car il était le seul, qui n'eut ja-

⁵¹) P a s z k o w s k i, *Dzieje*, str. 218—9, S k a ł k o w s k i, *Fragmety*, str. 175 (opowiadanie Adama Turno).

⁵²) P o r. P a s z k o w s k i, str. 219, 222—5, K o r z o n, str. 517 i nast.

mais fléchi le genou devant le dominateur de l'Europe: il n'hésita pas à rendre service à ses compatriotes et alla de suite à Paris, accompagné de Mr. Zeltner; ils prirent à eux deux une chambre à l'hôtel d'Espagne⁵³).

Dès que l'empereur Alexandre fut instruit de son arrivée, il témoigna le désir de le voir; Kościuszek s'excusa sur la simplicité de sa mise; l'empereur lui fit répondre, qu'il vint en robe de chambre, si cela lui convenait. Il fut reçu à bras ouverts, il obtint le pardon de ses commettants, il emporta de grandes espérances: l'empereur le pressa de retourner dans sa patrie, qui allait devenir telle qu'il l'avait désiré; il l'engagea à employer les fonds déposés à Londres, qu'il avait cru devoir refuser de la part d'un empereur de Russie, et qui lui étaient offerts derechef par le futur roi de Pologne. Le grand duc Constantin le prévint de sa visite.

Quelques dames polonaises⁵⁴) eurent recours aux armes de leur sexe, elles donnèrent des bals: nos officiers s'empressaient autour du grand duc, lequel de son côté leur témoignait beaucoup d'estime, mais il les renvoyait à Kościuszek, lorsqu'ils avaient l'air de le négliger pour lui: „voilà votre place, leur disait-il, voilà le premier homme de votre nation"; — et il le força à prendre le pas.

Je rends ce qui m'a été dit par ceux de mes compatriotes qui l'ont vu; s'il y a de l'exagération ou de l'inexactitude, elle n'est pas à moi: j'étais partie la veille du jour qu'il est arrivé, j'ignorais qu'il dût venir, et on m'en aurait instruit, que j'aurais refusé de le croire.

Kościuszek était abasourdi de ses succès, et il y avait de quoi. Qu'on se le représente un pied dans la tombe, n'ayant jamais connu le langage des cours, retiré des affaires depuis si longtemps et confiné à la campagne depuis plusieurs années, croyant n'avoir plus qu'à se laisser mourir doucement dans les bras de ses amis, — tout d'un coup acteur d'un spectacle extraordinaire et unique, ayant à traiter avec le premier souverain de la terre, depuis que Napoléon n'était plus, à contracter des engagements en sens inverse des principes et des actions de toute sa vie, et ne pouvant s'y soustraire, car il ne s'agissait pas de lui seul, — ce fardeau de célébrité, qu'il n'avait ni recherché ni prévu, était au dessus de ses forces.

Il s'enveloppa dans sa réserve accoutumée, qui le servit mal pour cette fois, vu l'empressement à recueillir, à commenter le peu de paroles qu'il ne pouvait s'empêcher de dire: je lui ai entendu attribuer des réparties, qu'on trouvait singulières, pour ne pas dire davantage, et que j'ai parfaitement comprises, si toutefois il les a faites.

Kościuszek était un revenant sur la scène du monde, on en attendait des oracles; il ne répondit pas à la curiosité du public. Mr. Zeltner m'a assuré de ne l'avoir jamais vu aussi accablé.

L'attention de ses compatriotes n'était pas fixée sur lui avec ce sentiment flatteur et exclusif, auquel ils l'avaient accoutumé: il n'était

⁵³) Por. *Karol Turno w świetle swych pamiętników* (Zyciorysy zasł. Polaków), str. 7—8.

⁵⁴) Księżna Jabłonowska (Paskowski, str. 226) i ks. K. Rom. Giedroyciowa (Korzon, str. 683).

qu'une épisode de ce grand conflit de craintes, d'espérances, de projets; chacun, à son tour, allait voir une belle ruine, — son air cassé, ses propos entrecoupés, ne parlaient pas à leur imagination et ils n'avaient pas tort, si la mémoire ne leur suggérait pas le correctif. Il s'en serait trouvé d'assez lâches pour le ridiculiser, s'ils n'avaient été retenus par l'opinion de leurs nouveaux maîtres, très prononcée en sa faveur.

Kościuszko étouffait à Paris, il s'y sentait déplacé et brûlait d'en sortir pour aller faire ses derniers adieux à sa solitude de Berville, qu'il ne devait plus revoir, ayant promis à l'empereur Alexandre de se rendre en Pologne et préalablement au congrès de Vienne.

L'encens ne lui porta pas à la tête, l'espoir se glissa dans son coeur; l'aversion qu'il portait au despotisme militaire de Napoléon, embellit la perspective de l'avenir à ses yeux, — nous apprîmes en Pologne qu'il allait y rentrer: ses amis flottaient entre la joie de le revoir et la crainte qu'il n'eût tort de revenir.

Tenter la fortune jusqu'à épuiser ses faveurs, ne pas s'arrêter à temps, est une lueur trompeuse marquée par de grands naufrages, et cette vérité, consignée sur toutes les pages de l'histoire, venait d'être confirmée par un exemple effrayant.

Kościuszko n'a conservé sa réputation intacte, que parcequ'on le voyait toujours au point le plus exhaussé de sa vie, et qu'il n'en est descendu dans aucune des circonstances, qui se sont offertes à lui: dans celle-ci il allait jouer un rôle secondaire, — un pas en Pologne et le charme était rompu, il pouvait garder l'attitude d'un homme de bien, mais il n'était plus Kościuszko, si non pour le peuple, dont l'attachement n'est pas conventionnel.

Nous le prévîmes, il le sentait, et de tous les sacrifices qu'il a fait(s) à sa patrie, ce dernier était peut-être le plus méritoire: sa gloire ne pouvait que décroître, son âge prescrivait le repos; la crainte de compromettre des intérêts, qui lui étaient mille fois plus chers que la vie, le détermina à se conformer aux ordres du monarque, qui tenait le sort de la Pologne entre ses mains, d'autant plus que sa magnanimité n'admettait pas l'hésitation. Il se crût, comme en 1794, l'humble instrument de la Providence.

Fatigué de Paris, le séjour de la campagne lui rendit sa sérénité; il reprit courage et tâcha d'en inspirer à ses amis, qu'il allait quitter au moment où sa présence eût adouci leurs peines: ils avaient perdu l'aîné de leurs fils à la guerre de Russie, et M-me Zeltner était sur son lit de mort.

Partir sans probabilité de retour, ne pas leur rendre les soins et les consolations qu'ils lui avaient prodigué(s), a dû coûter cher à son coeur, mais la patrie avant tout, et dès qu'il fût décidé, il ne leur permit plus de s'appesantir sur ce que cette séparation avait de lugubre, et il se donna du mouvement pour s'en distraire lui même.

Il allait comparaître au congrès de Vienne, à cette mémorable assemblée qui fixait tous les regards, où chaque ambitieux rêvait à prendre un rôle, s'il n'avait pas joué, ou à en changer, si l'ancien n'était plus de saison: Kościuszko dans sa bonhomie oublia le congrès, Varsovie et la politique, pour reporter sa sollicitude sur les paysans de Pologne, le bien à leur faire, et il était tout occupé à apprendre à faire des sabots,

à se fournir d'outils nécessaires à leur fabrication, se proposant d'en introduire l'usage, pour préserver les paysans de l'humidité, à laquelle il attribuait les épidémies. Mr. Zeltner m'a raconté, que c'était là son plus grand souci dans les derniers jours qu'il passa avec eux, — l'homme frivole n'y verra qu'une petitesse; celui qui réfléchit, en sera touché et reconnaitra, jusque dans ses soins insignifiants, une continuité de caractère, simple, singulier et touchant à la fois par une absence totale d'égoïsme.

Imprévoyant pour lui même, il n'avait pas pensé aux moyens de faire la route, et faute d'autre ressource, il se vit obligé d'entamer la somme déposée à Londres depuis 1797: l'importance du motif surmonta sa répugnance.

La veille de son départ, on lui donna une petite fête à Berville; il essaya de l'égayer, brusqua ses adieux et ammena avec lui le fils cadet de Mr. Zeltner, qu'il promit d'attacher à son sort.

Ce jeune homme a tenu le journal de leur voyage⁵⁵), que j'ai eu entre mes mains, et à travers ses nombreuses imperfections, le manque de sens dans le choix du sujet j'en ai débrouillé ce qui va suivre, et complété mes récits sur les informations que j'ai eu de bonne part.

Kościuszek ne voulut pas voyager sous son propre nom; il se fit appeler Mr. Polski... et manqua d'être arrêté en Suisse par un malentendu dans les passeports. Il se croisa en route avec l'empereur Alexandre, qui l'ayant reconnu, le fit monter dans sa voiture et rétrograder à la première poste, où il l'entretint longtemps en particulier.

Kościuszek arriva à Vienne, lorsqu'on y tranchait les destinées des nations, pour rétablir l'équilibre de l'Europe, expression singulièrement élastique: il venait réclamer l'indépendance de la sienne; son attention était absorbée par cet objet unique; il sortait peu, il écrivait beaucoup, il ne marqua pas du tout.

Les puissances n'étaient plus sur un terrain glissant, en vue à un peuple, qui quoique vaincu n'en restera pas moins l'arbitre des réputations, tant que ses écrivains survivront à ses guerriers, — les armes étaient déposées, l'effervescence de la victoire calmée, la gloire elle même soumise aux calculs de la politique.

Kościuszek était un habitant de l'autre monde par rapport aux intérêts présents: il parla comme Épiménide à son réveil, il demanda ce qui n'existait plus; il proféra des mots proscrits et n'en sût pas trouver d'autres, partant de là, que la vérité est éternelle, — on ne l'eût pas compris, si même on avait eu le loisir de l'écouter.

Il ne fut pas longtemps à s'en apercevoir, et dès qu'il se reconnût inutile à sa mission, il résolut de retourner sur ses pas, après avoir exposé les motifs de son départ dans une lettre adressée à un magnat polonais⁵⁶), qu'on croyait fort accrédité pour les affaires de son pays, et destiné à y occuper la première place: il la communiqua à quelques amis et refusa de leur en donner copie, par la raison qu'elle était ostensible et qu'elle serait connue; elle ne l'a jamais été.

⁵⁵) Por. Korzon, str. 530—1.

⁵⁶) Do ks. A. J. Czartoryskiego, por. Paszkowski, *Dzieje*, str. 236—7, także Korzon, *Kościuszek*, str. 532.

Kościuszek s'achemina lentement vers les lieux d'où il était parti; de nouvelles épreuves l'y attendaient: M-me Zeltner était morte pendant sa courte absence; la France, ensanglantée par les réactions, ne pouvait lui convenir désormais⁵⁷⁾, — blessé à l'âme, sans asile, il s'arrêta à Soleure, chez un frère de Mr. Zeltner⁵⁸⁾, pour ne pas sortir de la famille, et ce choix ne fut pas heureux.

Son hôte n'était pas aimé dans la ville natale et l'attribuait à ses principes démocratiques, que ses compatriotes ne partageaient pas; ceux-ci l'accusaient de s'être fait des ennemis par la violence de son caractère, et cette défaveur allait si loin, qu'on refusait de le voir. Kościuszek embrassa son parti et se séquestra de la société: mais quelle situation pour un homme accoutumé à jouir de la bienveillance générale, privé de toute consolation, s'il n'avait trouvé en lui même, celle d'avoir persévéré dans son sens.

A l'appel de Napoléon et d'Alexandre, à deux reprises différentes, les portes de la patrie lui étaient ouvertes: à deux reprises différentes il se les a fermé(es), pour n'avoir pas renoncé à ses opinions.

L'Europe a cédé à tour de rôle à ces deux souverains, — un homme à caractère leur a résisté. On peut raisonner plus juste, on peut voir mieux, il est rare qu'on agisse ainsi.

Kościuszek resta inconnu à Soleure et son intérieur n'était pas propre à le dédommager des privations du dehors. Mr. Zeltner avait plus d'esprit que son frère, du feu, des connaissances; il témoignait beaucoup d'intérêt à Kościuszek, mais l'un brusque et emporté, l'autre délicat et recueilli, ils ne sympathisaient pas ensemble. Son épouse Italienne joignait aux défauts de son mari, ceux d'une éducation négligée, — il en résultait du bruit. Kościuszek déployait ses talents conciliatoires, mais il se sentait mal assorti et fatigué.

Vivre sans aimer lui était impossible: il reporta son affection sur les enfants de la maison et pour les soustraire aux mauvais exemples, il plaça le fils en Pologne et dota la fille pour faciliter son mariage avec un homme de son choix: il perdait avec eux sa dernière ressource et s'oublia encore pour les servir; les calculs personnels n'avaient pas de prise sur lui.

Cet isolement abrégea ses jours, qu'il partageait entre des promenades trop fatigantes pour son âge et de bienfaisance exercée à sa manière: il devint à Soleure ce qu'il avait été à Berville, le conseil, le soutien des malheureux; leurs enfants le prirent en amitié, ils l'entouraient dès qu'ils le voyaient paraître, et il se plaisait à leur innocent babil.

Il avait contracté l'habitude d'aller au soleil couchant faire une lecture sur un tertre, dont les avenues étaient d'un abord désagréable; les pauvres qu'il secourait, profitèrent d'une de ses absences pour défricher le terrain, pratiquer des sentiers et lui arranger un siège, — il en fut touché aux larmes. Cet échange de services était selon son coeur, il les acquittait.

L'apparence seule de la misère donnait des droits assurés à l'attention de Kościuszek, qui n'aurait pas passé outre sans aborder et soula-

⁵⁷⁾ Korzon, str. 534 i nast.

⁵⁸⁾ Franciszek-Ksawery.

ger son semblable: le cheval qu'il montait, était si accoutumé à ces pauses, que lorsqu'il le prêtait au fils de Mr. Zeltner, le cheval s'arrêtait tout court dès qu'il voyait passer un pauvre, et refusait d'avancer, jusqu'à ce que le jeune homme eût fait la démonstration de donner l'aumône.

Je me reprends — l'aumône n'est pas le terme; Kościuszko avait trop d'âme pour se genre de don humiliant: il s'identifiait à ceux qu'il voyait dans la peine, et c'est par là qu'il les attachait, et il donnait du prix à des bienfaits, bornés nécessairement par l'état de sa fortune.

Un ecclésiastique aveugle, et homme de lettres, n'avait besoin que de société, Kościuszko lui offrit la sienne: il allait souvent le voir, il l'entretenait, il lui faisait des lectures et dissipa ses ennuis par ce commerce amical. L'ecclésiastique lui a survécu, en parle avec chaleur et ne peut se consoler de sa perte.

Une jeune personne, qui ne le connaissait pas du tout, lui écrivit pour lui faire part du désir qu'elle avait de se faire religieuse, et de son manque de ressources, qui l'empêchait d'être reçue: Kościuszko professait la religion universelle des gens de bien, la vie monastique n'était pas de son goût, — il lui répondit qu'il concourreroit bien plus volontiers à l'en détourner et l'engagea à prendre du temps pour y réfléchir; que si elle réitérait sa demande à l'expiration d'un terme qu'il lui assigna, il était à son service. Elle persista dans sa vocation, et il lui fournit les moyens de prendre le voile.

Ces anecdotes ne sont pas controuvées: je tiens celle du cheval du jeune Zeltner lui-même; une dame de mes amies qui a fait le voyage de la Suisse, me l'a confirmé (e): elle a parlé à l'ecclésiastique, à la religieuse, elle a vu les lieux qu'il a habité(s), le siège construit par les pauvres, — elle l'a entendu porté aux nues à Soleure pour le bien qu'il y a fait, et il n'avait que six mille francs de rente, qui souffraient encore des retards.

Le hasard m'a procuré la connaissance de Mr. le baron de Rolle, dont la famille est une des plus distinguées du canton: j'appris qu'il voyait Kościuszko malgré l'inimitié qu'on portait à Mr. Zeltner; ce motif me porta à le rechercher davantage; et je me fis raconter tout ce qu'il en savait, jusqu'aux moindres minuties, qui toutes étaient intéressantes pour moi et ne le seraient pas pour les autres.

Il m'a assuré que le patriarche polonais avait forcé l'estime de ses compatriotes, et qu'ils auraient mis de l'empressement à la lui témoigner, s'il avait été possible de l'avoir seul, si son hôte ne s'était obstiné à l'accompagner dès qu'il faisait un pas en ville, — il le mettait sur le compte de sa sollicitude pour lui; d'autres attribuaient cette surveillance à des motifs moins généreux; Kościuszko n'avait pas l'air de s'en apercevoir, mais il sentait que sa doublure ne faisait pas plaisir, et par délicatesse il s'abstenait de rendre et de recevoir des visites. Mr. de Rolle est encore allé le voir dans sa dernière maladie, ayant à le remercier de quelques lettres de recommandation qu'il lui avait donné(es) pour Genève, qui l'avaient très bien servi.

Il ne croyait pas finir ses jours à Soleure, ce n'était pas qu'un pied à terre du moment: Mr. Zeltner de Berville le sollicitait de revenir chez lui; il en était d'accord, et remettait son retour d'un temps à un

autre; il le fixa enfin à l'automne qui précéda sa mort, son appartement était préparé à le recevoir, et il tarda encore.

Comme il n'était pas brouillé avec ses anciens amis, qu'il ne s'en était pas fait d'autres dans les lieux qu'il habitait, j'attribue ses délais à la perte de M-me Zeltner. Quelqu'eussent été ses rapports primitifs avec cette dame, le temps avait passé dessus et il en était resté ce sentiment mitoyen, qui fait le charme d'une maison entre personnes de sexe différent, — revenir pour ne plus la retrouver se présentait à lui sous un aspect pénible, et je crois qu'il composait avec la peine. Kościuszko ne se rependait jamais en paroles, il fallait le deviner sur ses actions.

S'il avait continué de jouir des douceurs de l'amitié dans une société selon son coeur, du calme de la vie domestique, d'un exercice modéré, peut-être aurions nous encore la consolation de le compter au nombre des vivants, mais à Soleure il soulageait les malheureux et il l'était lui même; il s'étourdissait pour se distraire, n'ayant pas l'habitude de se plaindre.

Il venait d'éprouver une perte, qui dérangeait sa vie, il n'osait penser en arrière, il ne voyait rien en avant, et ce n'est pas dans la vieille (sse) qu'on bâtit sur l'avenir: intérieurement, il avait le sentiment confus de s'être mis en action hors de propos, ce qui ne lui était pas encore arrivé, — plus de douce amie, point de compatriotes, isolé de toute affection pour la première fois de sa vie, il ne céda pas au découragement et recourrut à sa recette ordinaire de fatiguer le corps pour soulager l'esprit; mais plus il comptait d'années, moins ce régime pouvait lui convenir.

Il s'associa à des Anglais pour une excursion dans les montagnes; il passa les Alpes pour visiter les baillages suisses; j'ai une vue du Simplon, esquissée de sa main peu de mois avant sa mort.

Il revenait de ses courses, retrouvait du vide et se remettait en mouvement.

En dernier lieu, il alla voir une abbaye à cinq lieues de Soleure et se proposa de retourner le même soir: Mr. Zeltner qui l'accompagnait, s'aperçût qu'il était rendu de cette longue journée à cheval et lui proposa de coucher en route; Kościuszko nia qu'il fût fatigué, et voulût à force regagner la maison. Cet effort le tua; il prit une fièvre nerveuse dès le lendemain, et expira le 17 octobre 1817⁵⁹⁾.

Si Mr. Zeltner l'eût mieux connu, il aurait allégué sa propre lassitude et il n'en fallait pas davantage pour l'arrêter, mais d'après tout ce que j'en sais, il n'était pas fait pour le comprendre: j'ai entendu rendre justice aux soins que M-me Zeltner lui a donné(s) dans sa dernière maladie.

Quelque temps auparavant, il avait glissé de cheval en gravissant une montagne, et ce fut d'abord à cette chute qu'on attribua sa mort: il n'y a pas d'apparence, puisqu'il avait repris depuis le même exercice.

Kościuszko disposa par testament de ses fonds d'Amérique, et je le trouve tout simple; il disposa du reste de la somme déposée à Lon-

⁵⁹⁾ Szczegóły w relacji pułk. Grimma i Zeltnera, według którego śmierć nastąpiła w nocy z 15 na 16 października, zob. Kwartalnik hist. XLIII, str. 43.

dres, et je le comprends si peu, que je serais tentée de mettre cette démarche sur la mince liste de ses torts, en tant que je la trouve opposée à ce qu'énonçait sa conduite ⁶⁰⁾.

Il fit plusieurs legs, la plupart en faveur de la famille des Zeltner, et un seul qui est à mon avis sa profession de foi politique ⁶¹⁾.

Il voulut que ses manuscrits en langue polonaise fussent brûlés après sa mort; je sais qu'ils ne l'ont pas été... ⁶²⁾ J'ai appris... qu'il avait déposé chez un curé de Pologne des papiers relatifs à sa carrière d'Amérique, qu'on les y a déterrés et emportés avec l'intention de les rendre publics...

⁶⁰⁾ Por. Korzon, str. 538, 544, Paszkowski, str. 247.

⁶¹⁾ Zapewne mowa o gen. Paszkowskim.

⁶²⁾ Por. Korzon, str. 542.